

ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXIV STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 2001

Nr 1 (173)





WKRACZAJĄCYM W TRZECIE TYSIĄCLECIE Świętogórskie życzenia noworoczne

Z Maryją Świętą Bożą Rodzicielką, Którą Kościół stawia w pierwszym dniu Nowego Roku jako przewodniczkę wkraczamy w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Obecnie stajemy na jakże przełomowej granicy czasu. Nie tylko na granicy dwóch lat – starego i nowego roku – nie tylko na granicy dwóch wieków XX i XXI – ale aż na granicy dwóch tysiącleci.

Nic więc dziwnego, że tak głęboki przełom skłania nas do szczególnej zadumy i mdlitej refleksji. Nad czym? Oczywiście nad tajemnicą czasu, nad jego nieustannym przemijaniem, nad jego bezcenną wartością. I wreszcie nad potrzebą jego jak najlepszego wykorzystania.

Tajemnica czasu ... Szczególnie to jego nieustanne przemijanie, odchodzenie w przeszłość – to jakby ciągle starzenie się czasu a w nim starzenie się i umieranie człowieka, każdego z nas. Jakże to bolesna strona czasu. Jak „szybko płynie życie, jak potok płynie czas ... Za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas ...”.

Na szczęście jako ludzie wierzący wiemy, że czas nie płynie donikąd, że nie rozplywa się w nicości. Nieubłagany strumień czasu wziął swój początek w Bożej wieczności. Wszedł z ręki Bożej w chwili stworzenia świata i człowieka, i na swoich wartkich falach niesie historię ludzkości i każdego z nas. Niesie ją z powrotem do Boga. Do Boga, który jest „Alfą” i „Omegą” – „Początkiem” i „Końcem” wszystkiego. Również i czasu!

W centrum zaś tej tajemniczej, jedynej w swoim rodzaju historii czasu znajduje się największe jej wydarzenie: Wcielenie i Narodzenie Chrystusa, Boga – Człowieka, Zbawiciela świata i Odkupiciela Człowieka.

Taka – aż taka! – jest prawda o chrześcijańskim czasie, o czasie każdego z nas. Taka jest jego wartość: wartość nieocenionego daru Bożego, daru zbawienia, daru szczęśliwej wieczności.

Ale też jaka jest cena takiego czasu? To cena Boskiej Krwi Jezusa Chrystusa. To cena Jego ziemskiego życia, wypełnionego od zółbka aż po ołtarz Krzyża – ofiarą podjętą z myślą o człowieku, z myślą o nas.

W ten pierwszy dzień Nowego Roku, roku wyjątkowego z wielką nadzieją oddajemy się pod opiekę Matki – Świętogórskiej Róży Duchownej. Do wieczności przeszło już dwadzieścia wieków, to już dwa tysiące lat upływa, kiedy nastąpiła pełnia czasu i zrodzony z Maryi Panny Syn Boży stał się Człowiekiem, wkroczył w historię ludzkości i rozpoczął nową erę czasu – czasu zbawienia.

W wielkiej zadumie pochylamy się nad historią milionów świętych, bohaterów, którzy wyrosli na glebie Chrystusowej nauki, którzy swoim życiem ukazywali i proponowali świat Bożego pokoju, Bożej radości.

Gdybyśmy usunęli z historii ludzkości wszystko to co uczynił dla niej Jezus Chrystus, nie rozpoznałibyśmy dzisiaj naszego świata. Zionałby on przeraźliwą pustką.

Historia minionego stulecia w sposób niezwykle bolesny nauczyła nas, do czego może doprowadzić życie bez Boga. Zrodziły się w nim bowiem dwa najokrutniejsze systemy: komunistyczny i faszystowski. To one z pogardą traktowały człowieka, zadając mu długotrwałe, bolesne cierpienia.

O tej przestrodze historii minionego czasu musimy pamiętać zwłaszcza w takiej chwili jak rozpoczynający się nowy wiek i nowe tysiąclecie, abyśmy swoją wiarą, nadzieją i miłością, swoim życiem chrześcijanina pisali historię nowych dni.

Szukając właściwych wzorców godnych do naśladowania patrzymy na Maryję, która staje na progu nowego czasu jako Przewodniczka prowadząca ludzkość pewnymi drogami.

To właśnie dlatego Jej wielki Czciiciel, Ojciec Święty Jan Paweł II przy końcu Roku Jubileuszowego wobec ponad tysiąca biskupów całego świata zawierzył w Rzymie dnia 8 października przed fatimską figurą, Jej matczynej opiece przyszłość ludzkości w nowym tysiącleciu. Mówił Ojciec Święty: „*Pragniemy Ci dzisiaj zawierzyć przyszłość, która nas czeka, prosząc Cię, byś towarzyszyła nam w drodze. Żyjemy w niezwyklej epoce, porywającej i zarazem pełnej sprzeczności. Ludzkość dysponuje dziś niesłychanie skutecznymi środkami, którymi może zmienić świat w kwitnący ogród albo obrócić go w ruinę. Posiada niezwykle możliwości oddziaływania na same źródła życia: może je wykorzystywać ku dobru, w granicach zakreślonych przez prawo moralne, ale może też iść za głosem krótkowzrocznej pychy, która każe nauce odrzucać wszelkie ograniczenia i prowadzi ją nawet do podeptania szacunku należnego każdej istocie ludzkiej. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości ludzkość stoi na rozdrożu.*”

Jako ludzie tego szczególnego przełomu przeżywamy lęk o przyszłość i stawiamy sobie pytanie jaka ona będzie? Poszukujemy rozwiązań tej zagadki w horoskopach, przepowiedniach, wróżbach, poszukujemy właściwych drogowskazów, światła, pochodni.

Odwołując się do historii minionych wieków jako Naród doświadczaliśmy i nadal doświadczamy, że za Maryją Matką i Królową Polski jak za pochodnią można bezpiecznie wejść w mroki czekającego nas nowego roku i nowego stulecia. Można też inaczej zewnątrznie bardzo uroczycie, mniemając, że tak rozpoczęty rok przebiegać będzie szczęśliwie i spełnią się wszystkie życzenia wypowiedziane przy akompaniamencie strzelających szampanów i tłuczonego szkła. Nie od tego jednak zależy pomyślność człowieka, który dla swojego prawdziwego rozwoju potrzebuje przede wszystkim Bożego światła, Bożego pokoju, Bożej łaski.

Drodzy Czciociele Świętogórskiej Róży Duchownej dzieląc się z Wami na łamach naszego sanktuarijnego pisma okruciami refleksji nad czasem i patrząc z wielką nadzieją w przyszłość stajemy przed Bożą Matką i prosimy Ją, aby nas prowadziła drogami codzienności do Jej Syna.

Ze Świętej Góry kierujemy do Was serdeczne życzenia noworoczne i zapewniamy o naszej modlitwowej pamięci w czasie Pasterki noworocznej sprawowanej przed cudownym obliczem Matki Bożej Świętogórskiej.

„Niech Pan Wam błogosławi i obdarzy swą łaską.

Niech zwróci ku Wam swoje oblicze i niech Was obdarzy pokojem”.

Ks. Zbigniew Starczewski CO



WIELKICH WYDARZEŃ ROKU 2000 CIĄG DALSZY

1. Jubileusz młodzieży świata

Zanim doszło do historycznego XV Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie, Ojciec Święty w Orędziu pt. „Słowo stało się ciałem” /J 1,14/ wydanym w Watykanie 29 czerwca 1999 r. skierował do tej młodzieży między innymi takie słowa: „*Piętnaście lat temu, na zakończenie Świętego Roku Odkupienia, powierzyłem wam wielki drewniany krzyż zachęcając was, byście nieśli Go przez świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzi i jako orędzie, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. Od tamtego czasu, gdy podjęły go wasze ofiarne ramiona i serca, odbywałem długą i nieprzerwaną pielgrzymkę przez kontynenty, ukazując, że krzyż idzie z młodymi, a młodzi idą z krzyżem. Wokół <krzyża Roku Świętego> narodziła się i rozwinęła się inicjatywa Światowych Dni Młodzieży.*

Są one swoistymi <przystankami> na waszym szlaku młodych chrześcijan oraz nieustannym i nagłym wezwaniem, by budować życie na skale, którą jest Chrystus ... Przemierzywszy kontynenty, krzyż ten powraca do Rzymu, niosąc z sobą modlitwę i postanowienia milionów młodych, którzy dostrzegli w nim prosty i święty znak miłości Boga do ludzkości. Jak bowiem wiecie, właśnie Rzym będzie gościł Światowy Dzień Młodości roku 2000, obchodzony w samym sercu Wielkiego Jubileuszu. Młodzi przyjaciele, zapraszam was, byście z radością wyruszyli w pielgrzymkę na to wielkie spotkanie Kościoła, które słusznie nazwane zostało <Jubileuszem Młodych>”. Apel Ojca Świętego skierowany do młodych w 1999 r. nie pozostał bez echa. Odpowiedziała na ten apel młodzież ze wszystkich kontynentów i niemal wszystkich, bo aż 160 krajów świata. 2,5 mln młodych ludzi zapełniło stolicę chrześcijaństwa, aby u grobów Apostołów razem z Ojcem Świętym przeżywać Wielki Jubileusz 2000.

Obchody Jubileuszowe Światowego Dnia Młodości zainaugurował Ojciec Święty w dniu 15 sierpnia i to w dwóch miejscach, mianowicie na placu św. Jana na Lateranie wobec młodzieży włoskiej, a później na placu św. Piotra. Rozpoczęcie przeżyć Jubileuszowych w dwóch miejscach podyktowane było niespotykaną ilością pielgrzymów, którzy nie pomieściliby się na jednym miejscu. Światowy Dzień Młodości został tradycyjnie już poprzedzony Międzynarodowym Forum Młodych, które rozpoczęło się 12 sierpnia. Każdy kraj reprezentowały tylko dwie osoby. W rzymskim Forum Młodych, dla których hasłem były słowa Ojca Świętego: „Mówię to do wszystkich – wyruszamy w drogę śladami Chrystusa”, zebrało się ponad 330 osób delegowanych przez episkopaty poszczególnych krajów, ale też przedstawiciele najważniejszych grup, ruchów i stowarzyszeń katolickich.

Jak już wspomniałem, inauguracja XV Światowego Dnia Młodości miała miejsce w uroczystość Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia wśród nieopisanej radości i entuzjazmu około 700 tysięcznej rzeszy młodych chrześcijan. Tak wielka ilość młodzieży u samego początku Dnia Młodości spowodowała całkowite zaskoczenie wszystkich, a tej młodzieży ciągle przybywało. Poszukiwano słów i wyrażeń oddających to zjawisko, jakiego Rzym w całej swojej historii nie przeżywał. Nazwano to „**Inwazją młodych**”, „**Armią Wojtyły**” czy „**Katolickim Woodstockiem**”. Rzym znalazł się nagle w rękach młodych uzbrojonych tylko w uśmiech pełen życzliwości dla wszystkich i dobre słowo. Przybyli do Wiecznego Miasta, aby wyrwać się z szarej codzienności i przeżyć, ale co? Być może i tak jak relacjonowała telewizja Bawarska i ARD-1 towarzysząca grupie młodzieży niemieckiej. Pierwsze pytanie po przybyciu do Rzymu :”czy przybywacie tu aby spotkać się z Papieżem Janem Pawłem II, czy też z innych powodów?” Czterech młodych ludzi odpowiedziało, że ich celem jest spotkanie się z młodymi katolikami z całego świata a nie z Papieżem. „Cóż może nam ten 80 letni starzec przekazać?” – powiedział jeden z nich. Niektórzy dziennikarze pytali: „A kto was zaprosił, czy nie Jan Paweł II? Przecież to On jest następcą św. Piotra i zwierzchnikiem Kościoła katolickiego. Ale to jest młodzież niemiecka. O niej to właśnie jeden z komentatorów telewizyjnych powiedział następujące słowa: „Nie ma się co dziwić naszej młodzieży. Jest ona wychowana w atmosferze konstatacji wobec instytucji Kościoła, a o Papieżu nie słyszała od starszego pokolenia niczego dobrego”. Tak było w momencie przyjazdu do Rzymu 10 tys. liczącej grupy niemieckiej młodzieży. Po 6 dniach przeżyć w Rzymie te same osoby, które krytycznie wypowiadały się na temat Ojca Świętego zostały porwane przez atmosferę tych niezapomnianych spotkań i podnosząc ręce radośnie wołały : „Tyś jest Piotr”.

Dni między 15 a 20 sierpnia wypełnione były modlitwą i katechezą. W katechizacji młodzieży zaangażowanych było 323 biskupów, którzy w 160 miejscach i w 32 językach, w tym języku polskim dzieliło się wiarą. W 300 konfesjonalach na placu pojednania w tzw. Circo Massimo, a więc w miejscu będącego niemym pomnikiem krwawego świadectwa pierwszych chrześcijan służyło 2000 kapłanów od wczesnych godzin rannych aż do późnej nocy, a oprócz tego spowiedź odbywała się w 300 kościołach Rzymu. Każdego dnia przez

próg Świętych Drzwi Bazyliki Świętego Piotra przechodziły niezliczone ilości młodych pielgrzymów. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu godziny przechodziło ich 20 tys. Po południami brali udział w różnych, nie liturgicznych spotkaniach wypełnionych muzyką, śpiewem, tańcem i refleksją nad problemami współczesnego świata. Samych koncertów muzyki rockowej inspirowanej ewangelią odbyło się 50, a w sumie ok. 300 propozycji kulturalnych. Na środku Circo Massimo, ustawiony był Krzyż Roku Jubileuszowego oraz podium na którym kilka razy dziennie sprawowano Eucharystię. W piątek wieczorem ponad 2 mln młodzieży uczestniczyło w drodze krzyżowej, która odprawiana była w 31 miejscach Rzymu. Centralna natomiast Droga Krzyżowa prowadziła pod Koloseum, gdzie w szczególny sposób modlono się za prześladowanych i męczenników XX wieku.

1. Dwa ostatnie dni

Punktem kulminacyjnym Światowego Dnia Młodzieży to dzień 19 i 20 sierpnia, który miał miejsce na rozległych, bo liczących 350 ha błoniach akademickiego miasteczka Tor Vergata, opodal Rzymu. 2,5 mln młodych ludzi od godz. 11.00 do 18.00 na otwartej przestrzeni w niesamowitej spiekocie włoskiego lata trwało na ostatnim spotkaniu „Inconfragiovani” wypełnionych modlitwą, występami różnych zespołów, muzyką, oraz świadectwami wiary różnych ludzi. Zdumiewający fakt. 2,5 mln młodych z całego świata, którym nikt nie obiecywał jak na „przystanku Woodstock” ani seksu, ani narkotyków, ani alkoholu, ani tarzania się w błocie, ani obrzucania się czerwoną farbą, by jak najbardziej upodobnić się wizualnie do straszliwego pierwowzoru będącego uosobieniem zła i władcą mrocznego królestwa. Owszem, ciągle te olbrzymią rzeszę oblewała wodą straż pożarna, by uchronić ich od przegrzania i być może przykrych konsekwencji zdrowotnych. 2,5 mln ludzi czekało na przybycie Ojca Świętego, a kiedy pojawił się na Tor Vergata ok. godz. 18.00 wywołał niesamowitą eksplozję radości. I On razem z pięciorgiem pielgrzymów, symbolizujących 5 kontynentów trzymając młodych za ręce przeszedł przez Bramę Jubileuszową. Młodzież tymczasem w modlitewnym skupieniu i radosnym śpiewem składała dziękczynienie Bogu za dar Wcieleń Jego Syna za zgodą Maryi. Darem Papieża dla młodych tego wieczora była Ewangelia wg. Św. Marka, którą ta niezwykła „Armia Papieża” ma zanieść na wszystkie kontynenty. Zapaliło się 2,5 mln glinianych lamp takich samych jakich używali pierwsi chrześcijanie w katakumbach. W wielkim skupieniu młodzież wysłuchiwała Orędzia Ojca Świętego o – jak to Ojciec Święty nazwał – „laboratorium wiary” w oparciu o pytanie Chrystusa skierowane do uczniów pod Cezareą Filipową: „Za kogo mnie uważacie?” /Mt 16,15/. Było także miejsce na uroczystość odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego i wspólną modlitwę „Ojcze nasz”. Całe spotkanie trwające do późnych godzin nocnych wypełnił radosny dialog Ojca Świętego z młodymi, dialog słowami, gestami i dostrzegalnym na twarzy wzruszeniem, radością i łzami. Kiedy Ojciec Święty odjechał, Tor Vergata zamieniło się – jak to określono – w największą tej nocy sypialnię świata. 20 sierpnia – niedziela – to ostatni dzień kończący XV Światowy Dzień Młodzieży. Ojciec Święty, chociaż zmęczony nieprzespaną nocą, ale radosny i szczęśliwy znów pojawił się na Tor Vergata, by o godz. 8.30 sprawować Eucharystię. Najświętszą Ofiarę celebrowało 600 kardynałów i biskupów oraz 6 000 kapłanów. Msza św. miała wyraźnie radosny charakter dziękczynienia i zawierała wiele niespotykanych elementów, takich jak np. w czasie śpiewu psalmu responsoryjnego, grupa dziewcząt wykonała głęboki w swej treści układ choreograficzny, a dary ofiarny składane były przy dźwiękach muzyki afrykańskiej. Homilię Ojciec Święty poświęcił Eucharystii, a zwieńczeniem tej homilii były słowa ze starożytnej modlitwy chrześcijańskiej: ”Dziękujemy ci Ojcze nasz”, którą Ojciec Święty odmówił, a częściowo zaśpiewał w języku polskim. Spotkanie zakończono modlitwą Anioł Pański i to był koniec oficjalnych spotkań. I to był koniec wybuchu entuzjazmu wiary na miarę wieków,

na miarę historii Kościoła, entuzjazmu, który Ojciec Święty – nie pierwszy zresztą raz – nazwał: „wiosną Kościoła”

2. Nauczyciele akademicki u grobów Apostołów

W dniach od 3 – 10 września miał miejsce w Rzymie Jubileusz Nauczycieli Akademickich z całego świata. Jubileusz przebiegał pod hasłem „Uniwersytet dla nowego humanizmu”. Tak jak w przypadku Jubileuszu Młodzieży, również program Jubileuszu uczonych obejmował 59 tematycznych kongresów zorganizowanych przez 40 uniwersytetów włoskich. 9 września profesorowie spotkali się w Watykanie z Ojcem Świętym i przedstawili Mu wyniki prac poszczególnych Kongresów. W półgodzinnym przemówieniu Papież poruszył wiele zagadnień, a wyszedłszy od pojęcia „kenozy” czyli uniżenia się Chrystusa, przyjęcia przez Niego ludzkiej natury i śmierci na krzyżu, podkreślił, że w świecie akademickim centralne miejsce zajmuje Odkupiciel człowieka. „Od pierwszej mojej Encykliki <Redemptor Hominis> - kontynuował Ojciec Święty – a tym bardziej w Roku Wielkiego Jubileuszu, głoszę tę prawdę wobec świata. Bez ukierunkowania na prawdę, do czego zmierza panujący dzisiaj relatywizm, kultura uzależniona od mody i opinii, skazana jest na ulotność. Kultura bez prawdy nie stanowi gwarancji wolności, lecz jest jej zagrożeniem „. Ojciec Święty stwierdził, że postęp nauki i techniki jest przeogromny, ale też stwarza straszliwe możliwości. Działalność badawcza ma służyć życiu i człowiekowi. Ma być oparta o normy moralne.” Działajcie w taki sposób, umiłowani naukowcy, by uniwersytety stały się „laboratoriami kultury”, w których pomiędzy teologią, filozofią, naukami humanistycznymi i przyrodniczymi będzie istniał konstruktywny dialog, uznający normę moralną za wewnętrzną konieczność badań naukowych i warunek ich pełnej wartości w dążeniu do prawdy”. Przy okazji Ojciec Święty przestrzegł przed niebezpieczeństwami jakie czają się w demokracji, gdy jej procedury zadowalają się wolą większości i nie posiadają moralnego uzasadnienia.

Po spotkaniu z Ojcem Świętym uczestniczy Jubileuszu wzięli udział w nabożeństwach pokutnych w swoich narodowych kościołach znajdujących się na terenie Rzymu. 10 września niedzielna Eucharystia sprawowana przez Ojca Świętego zakończyła Jubileusz uczonych. Zgromadziła ona dziesiątki tysięcy osób, w tym rektorów, wykładowców, administratorów, kapelanów i studentów z całego świata. Perykopa ewangeliczna tej niedzieli mówiła o uzdrowieniu głuchoniemego. Nawiązując do tej perykopy, Papież w homilii wyraził przekonanie, że osoba ukazana w Ewangelii symbolizuje sytuację, w jakiej znajduje się każdy człowiek nie będący w stanie nawiązać kontaktu umożliwiającego poznanie sensu swojej egzystencji. *„W jakimś sensie – mówił Ojciec Święty – nasuwa myśl o człowieku, który zamyka się w swej rzekomej samodzielności, w wyniku czego znajduje się w izolacji wobec Boga, a często także wobec bliźnich ... Kiedy człowiek nie jest duchowo <głuchy i niemy> , każdy tak myśli, nauki i doświadczenia nasuwa mu także odbicie Stwórcy, budzi pragnienie Boga często ukryte, a może nawet tłumione, ale nie do zagłuszenia. Waszym powołaniem jako uczonych i wykładowców, których serca otwarte są na Chrystusa jest żyć tą relacją między poszczególnymi dziedzinami wiedzy, a ową najwyższą wiedzą, która dotyczy Boga i w pewnym sensie zbiega się z Nim, z Jego słowem ... W ten sposób z waszym udziałem uniwersytet stanie się miejscem <Effata> gdzie Chrystus posługując się Wami, powtarza cud otwierania uszu i ust. ...”* Na zakończenie Mszy św. Papież pozdrowił uczonych w różnych językach, po polsku również, a żegnając się z wszystkimi na placu Św. Piotra zapowiedział peregrynację mozaiki Matki Bożej „Sede Sapientiae” – Stolica Mądrości” po wszystkich uniwersytetach świata od Aten począwszy.

4. Jubileusz biskupów świata

W dniach 6 – 8 października to Jubileusz Biskupów świata. Był on okazją do rachunku sumienia, czemu służyło w szczególny sposób piątkowe nabożeństwo pokutne w Bazylice

św. Pawła za murami prowadzone przez prefekta Kongregacji ds. Biskupów Apba Jovaniego Batiste Re. 7 października w auli Pawła VI Ojciec Święty spotykając się z biskupami świata nawiązują do trzech ważniejszych aspektów posługi biskupa mianowicie: nauczania, uświęcenia i rządzenia, między innymi powiedział: „*W świecie, w którym za sprawą mediów panuje swego rodzaju inflacja słowa, słowo apostoła może się wyróżniać i docierać wtedy, gdy jest słowem niosącym życie*”. Trzeba więc przepowiadać Chrystusa „*W porę i w nie porę*” /2 Tm 4,2/, „*zwłaszcza dzisiaj wśród sprzecznych głosów które wywołują zamieszanie i niepokój w umysłach wiernych...*”. 8 października w niedzielę Eucharystią zakończył się Jubileusz biskupów. Było to największe od zakończenia Soboru Watykańskiego II zgromadzenie, bo 1500 liczące członków Episkopatów z pięciu kontynentów i ze wszystkich zakątków świata. Uczestniczyły w tej uroczystości dziesiątki tysięcy wiernych. Zarówno ich, jak biskupów i świat cały, Ojciec Święty klęcząc przed figurą Matki Bożej Fatimskiej raz jeszcze dokonał Aktu Zawierzenia świata Maryi. „*O Matko, - modlił się Ojciec Święty – która znasz nadzieje i cierpienia Kościoła i świata, wspomagaj swoje dzieci w codziennych próbach, jakie życie nie szczędzi nikomu. Tobie, Jutrzenko Zbawienia powierzamy naszą drogę w nowym Millennium, aby pod Twoim przewodnictwem wszyscy ludzie odnaleźli Chrystusa, światłość świata i jedynego Zbawiciela, który króluje z Ojcem i Duchem Świętym. Na wieki wieków*”.

5. Rodziny świata przed Świętymi Bramami

Jubileuszowe spotkanie w Rzymie rodzin – jak się określa – było jednym z najważniejszych spotkań, jednym z najważniejszych wydarzeń Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Przebiegało ono pod hasłem: „**Dzieci wiosną rodziny i społeczeństwa**”. Dlaczego to spotkanie było tak ważne? Dlaczego rodziny są tak ważne w życiu Kościoła? Na to pytanie dał odpowiedź sekretarz Papieskiej Rady d/s. Rodziny Biskup Gila Hellina: „*Ponieważ osoba ludzka jest adresatem Jezusowego przesłania o zbawieniu i ta sama osoba wzrasta i musi być koniecznie włączona w rodzinę, stąd wniosek, że rodzina dla Kościoła chcącego być wiernym swej misji musi być ważna ... Chcemy, żeby Jubileusz potwierdził, że dziecko jest centralnym punktem rodziny, że dziecko potrzebuje i zasługuje na zjednoczoną rodzinę. Rozbite rodziny są najsmutniejszą rzeczą na ziemi. Żadna zabawka czy rozrywka nie może zastąpić miłości matki i ojca żyjących razem w miłości*”. Jubileusz rodzin zapoczątkował Międzynarodowy Kongres Rodzin. Wzięło w nim udział 2000 osób, a tematem sympozjum były zagrożenia dla współczesnej rodziny. Zagrożenia te są różne i nie bagatelne. Wskazał na nie w swoim przemówieniu przewodniczący Papieskiej rady ds. Rodziny kolumbijski kardynał Alfonso Lopez Truillo. Lista tych zjawisk jest długa i ciągle wydłużająca się, ale można wskazać przynajmniej na niektóre z nich takie chociażby jak rozwody, zabijanie dzieci nienarodzonych, pigułki poronne i wczesnoporonne, zgoda niektórych państw na adopcję dzieci przez homoseksualistów, lesbijki, pedofilów, ośmieszanie rodziny szczególnie wielodzietnej, ogłaszanie jej jako archaicznego zjawiska z minionych epok, mówienie o małżonkach, że to tylko partner i partnerka, z którymi łatwo i bezkonfliktowo można się rozstać jak np. z partnerem handlowych czy innym. Korzenie zła, które atakują rodzinę będącą przecież dziełem Boga, kardynał dostrzegł w ideologicznym odseparowaniu rodziny od życia. Nieszczęściem kryzysu według biskupa Hellina dotknięte są w szczególności rodziny z tzw. pierwszego świata, gdzie u podstaw tego wszystkiego stoją reguły ekonomii, których głównym celem jest zysk jednostki oraz wyprana z wszelkich reguł kultura. Mimo tak negatywnych zjawisk Międzynarodowy Kongres Rodzin był mimo wszystko wielkim aktem wiary i nadziei. Tkwi ona w tysiącach i milionach kochających się rodzin, oraz w powstających na całym świecie ruchach i stowarzyszeniach, których celem to właśnie ochrona rodziny. Zanim doszło do spotkania z Ojcem Świętym 14 października, rodziny spotkały się na Mszach św. odprawianych w 19 kościołach Rzymu. W godzinach popołudniowych na spotkaniu z Papieżem zebrało się ok. 300 tysięcy

osób – więcej niż przewidywano – wypełniając całkowicie plac św. Piotra i przyległe ulice. Ojciec Święty po spotkaniu z przedstawicielami rodzin, po wysłuchaniu wzruszających świadectw wygłosił przemówienie, które poświęcone było dzieciom. „*Dzieci wiosną rodziny i społeczeństwa* – bo – jak podkreślił Ojciec Święty - *to właśnie dzieci egzaminują nieustannie rodziców.*” Ostatnim aktem obchodu Jubileuszu Rodzin była 15 października niedzielna Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem Ojca Świętego na placu św. Piotra. Mimo wręcz ulewnego deszczu plac ten znów zapełniło 300 tys. ludzi wraz ze swoimi dziećmi. Msza św. miała wyjątkowy charakter, gdyż w czasie tej liturgii Ojciec Święty pobłogosławił związek małżeński 8 parom z różnych stron świata, w tym jednej parze z Polski. W homilii Ojciec św. mówił o znaczeniu małżeństwa i rodziny dla społeczeństwa oraz o miejscu w nim dla potomstwa. Na koniec Ojciec św. zapowiedział już IV Spotkanie Rodzin z Papieżem w 2003 roku, tym razem w stolicy Filipin – Manili.

6. „Parlament świata” na Jubileuszowym spotkaniu.

I znów niezwykłość Jubileuszowego Roku. Oto 5 tys. polityków z 92 krajów wzięło udział w dniu 4 i 5 listopada w tzw. Jubileuszu Rządzących i Parlamentarzystów w Watykanie. 4 listopada obradował – jak to nazwano „Parlament świata”, którego wskazania nie są wiążące dla poszczególnych rządów państw, niemniej rezolucje nad którymi dyskutowano dotyczą najważniejszych dla ludzkości spraw. Zapelowano o wprowadzenie w życie postanowień szczytów państw G8 dotyczących natychmiastowej redukcji zadłużenia krajów, które przeżyły kataklizmy, albo zostały wyniszczone wojną. Rezolucja na temat godności i wolności człowieka wzywa do obrony życia ludzkiego i obrony prawa do wolności religijnej, do obrony rodziny, niepełnoletnich przed wyzyskiem, wreszcie apel o przyjęcie politycznej odpowiedzialności za rozwój krajów uboższych. Jakie będą owoce debaty „Parlamenty świata” u grobów Apostołów, odpowiedź da przyszłość. Na razie jak na ironię wszystko w tym współczesnym świecie stawiane jest na głowie. Jak wygląda chociażby ochrona życia pokazała w ostatnich dniach Holandia, przodująca w wyścigu do totalnego nihilizmu. Depcząc Boże przykazanie nie „zabijaj „, ustawowo sankcjonowała zbrodnię i tak zresztą wcześniej stosowaną i to na szeroką skalę. A może już czas pomyśleć o budowanie pomników Hitlerowi i Stalinowi? Przecież pierwsi w XX wieku /wcześniej byli inni/ wyszli naprzeciw zapotrzebowaniu pragnień pokoleń z przełomu XX i XXI wieku stosowali przecież eutanazję w komorach gazowych, pod ścianami śmierci, na łóżkach szpitalnych odnośnie umyślowo upośledzonych, chorych i kalekich, w łagrach „imperium zła”. Zademontrowali przecież nieopisanie współczujący humanitaryzm w stosunku do milionów. To tylko makabryczny żart, ale czyż to pierwsze nie jest tym samym co drugie? Po zakończeniu obrad pielgrzymi – politycy spotkali się wieczorem 4 listopada z Ojcem Świętym. W wygłoszonym przemówieniu Ojciec św. zapelował do polityków, by uczynili Ewangelię „drogowskazem dla swoich myśli i życia”. Napiętnował też i nazwał skandalem narastające w świecie dysproporcje kiedy bogaci stają się coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi. Punktem kulminacyjnym pielgrzymki parlamentarzystów była Eucharystia sprawowana w dniu 5 listopada na Placu św. Piotra. W homilii Ojciec św. mówił o zadaniach polityków i wskazał na wzór działalności politycznej jakim był św. Tomasz Morus, który został ogłoszony patronem rządzących i polityków. Wieczorem natomiast 5 listopada w auli Pawła VI odbył się wielki koncert zatytułowany „Na drodze Iza-jasza”.

7. Rolnicy na Placu św. Piotra

W dniach 11- 12 listopada miał miejsce Jubileusz Rolników. W sobotę 11 listopada Ojciec św. spotkał się w auli Pawła VI z kilkoma tysiącami osób, które przybyły szczególnie z Włoch, ale nie tylko, by mówić o dziś i jutro światowego rolnictwa. Ojciec św. podkreślił,

że mimo wielkich przemian i postępu rolnictwo ma nadal pierwszorzędne znaczenie 12 listopada Ojciec św. na Placu św. Piotra sprawował Mszę św., którą koncelebrowało 28 kardynałów arcybiskupów, biskupów i księży. We Mszy św. uczestniczyło ok. 130 tys. rolników. Obecni też byli przedstawiciele najwyższych organizacji rolnictwa i żywienia, dyplomaci i wyżsi funkcjonariusze ONZ ds. Wyżywienia i Rolnictwa FAO.

Ks. Michał Smagacz COB.

OBCHODY WIELKIEGO JUBILEUSZU CHRZEŚCIJAŃSTWA W POLSCE - cz. III

Wielkie Święto Młodych na Jasnej Górze.

Całą naszą uwagę ścigało to nadzwyczajne wydarzenie, które miało miejsce w Rzymie: spotkanie Jubileuszowe Młodych ludzi z całego świata z Papieżem. Nie ma chyba możliwości zgłębić i objąć znaczenia, oczywiście w wymiarach duchowych, tego spotkania modlitwy, radości i nadziei, w którym wzięło udział ponad 2 miliony osób, w tym z Polski kilkadziesiąt tysięcy. A nie wszyscy chętni mogli przecież pojechać. Dlatego na **Jasnej Górze** zebrało się około 100 000 młodych ludzi, by trwać na modlitwie w ścisłej łączności modlitewnej z Papieżem i milionami kolegów z całego świata.

Polskie obchody Jubileuszu Młodych rozpoczęły się rano 14 sierpnia. Na placu w pobliżu Jasnej Góry odbywał się koncert muzyki chrześcijańskiej. Wieczorem wydarzenia Obchodów skoncentrowały się na Jasnogórskich Wałach. Salezjański Ruch Ewangelizacyjny przygotował wielkie misterium, które trwało kilka godzin i skończyło się po północy. Młodzież mogła zobaczyć pantomimy przedstawiające m.in. stworzenie świata, przekazanie Dekalogu, proroka w różnych epokach, łamanie chleba, modlitwę Jezusa w Ogrójcu oraz Zesłanie Ducha Świętego. Poszczególne sceny były przeplatane śpiewami, modlitwami i rozważaniami. Reżyser Krzysztof Zanussi przekonywał słuchaczy, że Dekalog nie jest w życiu kagańcem, lecz „rodzajem mapy, dzięki której można nie utonąć w życiu”.

W liturgii mszy św. nocnej, w której koncebrowali m.in. Prymas Polski i Nuncjusz Apostolski oraz wielu innych biskupów, zebrani modlili się w intencji Papieża i młodzieży zebranej w Rzymie. W homilii mszalnej X. Bp Józef Zawitkowski poruszył słuchaczy. Wyraził uznanie dla pielgrzymów, mówiąc, że „żeby iść na pielgrzymkę, trzeba mieć odwagę większą niż zdrowie”. „Wyście ducha nam wskrzeszali, a śpiewaniem dawaliście radość, bośmy smutni”. Biskup wyraził nadzieję, że modlitwa pielgrzymów obudzi sumienie narodów, „bo to sumienie w Europie umarło”.

Pod koniec mszy św. Nuncjusz Apostolski X. Abp Józef Kowalczyk odczytał krótkie rozważanie, nadesłane przez Ojca świętego z prośbą o przekazanie go młodzieży. Rozważanie to nawiązywało do trzech słów Apelu Jasnogórskiego: „jestem, pamiętam, czuwam” i modląc się do Maryi o trzy rzeczy dla młodzieży: by trwała przy Bogu, by była wdzięczna za Odkupienie oraz o łaskę trwania na modlitwie, dar świętości i duchowej odnowy.

Dzień Wniebowzięcia NMP wypełniły: centralna msza św., różaniec, droga krzyżowa i procesja eucharystyczna. Ksiądz Prymas w kazaniu na głównej mszy św. nawiązał do bieżących wydarzeń w Polsce i tego, z którym się łączymy w Rzymie. Ojciec św. wręczył młodzieży przed 15 lat – krzyż, który jest znakiem cierpienia i zwycięstwa. Jednak krzyż nie utajnia zła, które jest wokół nas. Wstydzimy się tego zła które jest w nas i wokół nas, że „nie możemy zapobiec niesprawiedliwości, krzywdom i zniewagom”. „Nie wystarczy jednak specjalizowanie się w wykrywaniu winnych. Doświadczeni nauczyciele, wytrawni spowiednicy,

uważni obserwatorzy życia społecznego wiedzą, że zło osiada głęboko w psychice człowieka”. „Trucizna zła (spadek minionego systemu), która skaziła sumienia, nie do końca została odkażona... Wielki Jubileusz daje wielką szansę do wypłukania resztek trucizny z polskiego organizmu. Takiej szansy nie dało przejście z komunizmu do liberalizmu. Taka szansa zarysowuje się wyraźnie w przejściu ze starego stulecia w nowy wiek” Do Młodzieży mówił: „Wiem, że wspomniane rany nie dotyczą tej młodzieży, która modląc się, wybiera lepszą przyszłość. Nowa Ewangelizacja oznacza – adresowanie Jej do wszystkich ludzi z nowym zapalem przez ludzi nie obciążonych skazami kończącego się stulecia – czyli przez młodych”.

Święta Góra - Jubileuszowa Pielgrzymka Chorych – 15.09.2000.

W święto Matki Bożej Bolesnej przybyli chorzy i ludzie starsi z pielgrzymką do kościoła Jubileuszowego, Bazyliki na Świętej Górze, w liczbie około tysiąca osób. Pielgrzymce przewodniczył Ksiądz Arcybiskup Juliusz Paetz. Bezpośrednim przygotowaniem był odmówiony wspólnie Różaniec, który poprowadził Ks. Leszek Woźnica C. Or. Pątnicy licznie korzystali z Sakramentu Pojednania przy konfesjonałach, a kto nie mógł, kapłani podchodzili do ławek lub wózków inwalidzkich. W homilii wygłoszonej podczas mszy św. Ksiądz Arcybiskup zachęcał chorych, by brali przykład z Ojca świętego: „Ojciec Święty obdarzony jest łaską i darem cierpienia, tym wyjątkowym upodobnieniem się do Chrystusa niosącego swój krzyż. Czerpie umiejętnie w duchu wiary z przywiązania do Chrystusowego Krzyża ogromne duchowe siły w swym pasterzowaniu Kościołowi powszechnemu i w codziennej służbie każdemu człowiekowi”. A nawiązując do święta Podwyższenia krzyża, obchodzonego dzień wcześniej Ksiądz Arcybiskup zachęcał wszystkich, by czerpali pociechę w cierpieniu Jezusa. „Jesteście z wszystkich wyznawców Chrystusa najbardziej upodobnieni do Niego”. Dzień pielgrzymkowy zakończył się nabożeństwem eucharystycznym, podczas którego każdy chory został pobłogosławiony Najświętszym Sakramentem.

Jasna Góra – Jubileusz Rodzin – Dzieci - to największy kapitał.

Na Jasnej Górze odbyły się dni Jubileuszu Rodzin, którym przewodniczył Ksiądz Biskup Stanisław Stefanek, przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Rodziny. Powiedział, że najlepszym programem dla rodzin i całych społeczeństw są słowa Jezusa, który wskazał dziecko jako wzór do naśladowania. W Ewangelii przeczytanej podczas głównej mszy św., której przewodniczył biskup rzeszowski Kazimierz Górny, Jezus powiedział ponadto, że kto chce być pierwszym, powinien stać się sługą wszystkich. „Bez zrozumienia tej prawdy nie zbuduje się żadnego domu – również domu europejskiego. Unię można tworzyć siłą wojska i ekonomii, ale tutaj potrzebna jest komunia” – powiedział Bp Stefanek. Od sposobu traktowania tego, kto jest słaby, zależy styl życia danej społeczności. Jezus w Ewangelii zaproponował, *żeby wszelką rywalizację i spory o pierwszeństwo zastąpić służbą, a najwięcej szacunku okazywać tym, którzy przegraliby w każdej walce.* Program konkurencji i walki rodzi się w ciasnych sercach i często prowadzi do eksterminacji najsłabszych – powiedział Ks. Bp Stefanek.

Zdaniem Ireny i Jerzego Grzybowskich z ruchu „Spotkań Małżeńskich” największym dziś kłopotem małżonków jest *nieumiejętność nawiązywania dialogu.* „Trudno jest nam dzisiaj znaleźć czas na rozmowę. Jeśli już mamy trochę czasu, czasami trudno jest znaleźć odpowiednie słowa”.

Pani Krystyna Zarębska ze Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych zwróciła uwagę, że rodziny wielodzietne są wyśmiewane i obrażane, a rodzicom wpaja się lęk – często przesadny – o przyszłość ich dzieci. Tak negatywne nastawienie do dzieci i rodziny zmusza do niepokoju o przyszłość narodu. Gorącym zwolennikiem wielodzietności jest Jerzy Kropiw-

nicki, szef rządowego Centrum Studiów Strategicznych. Swoje wystąpienie spuentował zdaniem, że *dzieci - to największy kapitał, z jakim możemy wejść w XXI wiek.*

Jubileuszowa Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę

– 17.09.2000.

17 września zakończyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy. Centralnym punktem była msza św. celebrowana przez krajowego duszpasterza ludzi pracy Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza. W homilii ks. Kardynał Gulbinowicz zaznaczył, że tą pielgrzymką ludzie pracy świętują 20-lecie „Solidarności”, która poczęła się w sercach i umysłach Polaków, którzy nigdy nie zgodzą się na żadną niewolę, nawiązując do 61 rocznicy agresji ZSRR na Polskę. Kaznodzieja przypomniał Księdza Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego i jego dewizę-„wszystko postawiłem na Maryję”. Kardynał Gulbinowicz zapewniał, że „tak jak Matka Boża pomogła kard. Wyszyńskiemu, tak wesprze tych, którzy współcześnie Jej zawierzili. Nie traćcie więc nadziei na lepsze jutro”. Wezwał też, by nie lękali się tych, którzy sięją nienawiść, beznadzieję i stoją odwróceniem plecami do Pana Boga. W Pielgrzymce wzięli udział: marszałek Senatu Alicja Grzeškowiak, minister Jerzy Kropiwnicki, Marian Krzaklewski, wojewoda śląski Marek Kempański oraz matka kapelana „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszki, gdyż to właśnie Ks. Jerzy Popiełuszko w 1983 r. zainicjował pielgrzymki świata pracy na Jasną Górę.

Jubileusz Niewidomych w Radomiu – 17.09.2000.

Uroczystości niewidomych i niedowidzących odbyły się w Radomiu w kościele pw św. Jana w dniu 17 września. Przewodniczył tym uroczystościom biskup radomski Jan Chrapek. W spotkaniu wzięło udział około 400 osób.. Biskup Radomski powiedział do uczestników: „Wasze serca są bardziej wrażliwe, niż u ludzi obdarzonych darem wzroku. Wy widzicie sercem, widzicie głębię naszego życia... Pamiętajcie, by w trudnych momentach powtarzać:< Oto ze mną jest Bóg, dlatego cierpliwie godzę się na cierpienie i pomagam innym. To będzie widzialnym znakiem waszej wiary.>” Spotkanie niewidomych i niedowidzących zakończył koncert zespołu „Oratorium” pod dyrekcją ks. Lecha Gralaka.

Jubileusz Biskupstwa w Kołobrzegu

Dzieje diecezji w Kołobrzegu, jednej z najstarszych w Polsce, były bardzo złożone i dramatyczne. Diecezja ta powstała w ramach Metropolii Gnieźnieńskiej, do której należały Kołobrzeg, Kraków i Wrocław. Pierwszym biskupem Kołobrzegu został kapłan z okolic Mersburga – Reinbern.. Początki jego działalności – to ewangelizacja Pomorza, aby ten teren przyłączyć pod względem kościelnym i politycznym do Polski. Działalność misyjną przerwała wojna polsko-niemiecka w latach 1002-1018.

Po śmierci biskupa Reinberna rozpoczyna się dramat Kołobrzegu, biskupstwo upadło. Kroniki nie wspominają o jakimkolwiek następcy. W XII wieku Otto z Bambergu podejmuje wyprawę misyjną na Pomorze, podczas której nawrócił tysiące Pomorzan i ufundował kilka kościołów. Podczas drugiej wyprawy Otton nie dotarł do dzisiejszej diecezji. Jego następca biskup Wojciech (nie mylić ze św. Wojciechem) próbował uczynić siedzibę biskupstwa na wyspie Wolin. Ale najazdy Duńczyków uniemożliwiły to. Ostatecznie siedzibą został Kamień Pomorski, co zatwierdził ostatecznie papież Klemens III bullą w 1188 r. Diecezja rozwijała się, na co wskazują dość liczne sanktuaria maryjne. W XVI wieku z powodu przyjęcia reformacji książęta pomorscy przyjęli luteranizm, a diecezja kamieńska upadła. Ten stan trwał do XIX w. Teren diecezji należał do Wrocławia aż do 1930 r, kiedy to powstała diecezja berlińska i do niej zostało przyłączone Pomorze. Po drugiej wojnie światowej została utworzona Administracja Gorzowska, do której zostało przyłączone Pomorze. Ten stan trwał do 1972 r,

kiedy to została utworzona diecezja kołobrzESCO - koszalińska. Jej granice zostały ostatecznie ustalone przy zmianach administracyjnych Kościoła w Polsce w 1992 r.

Uroczystości Jubileuszowe obchodzone w diecezji połączyły dwa Jubileusze: 1000-lecie diecezji i Wielki Jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa. Hasłem diecezjalnych Uroczystości jest: „Chrystus wczoraj i dziś. Początek i Koniec”. Wierni diecezjanie uczcili swoje Jubileusze w szczególny sposób w wielkiej grupie do Rzymu w czasie Narodowej Pielgrzymki w lipcu oraz liczniejszym udziałem niż w poprzednie lata w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, zwłaszcza młodzieży. (pielgrzymka trwa 16 dni). Diecezjalnym wotum wdzięczności stała się koronacja wizerunku Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej na Górze Chełmskiej, w której uczestniczyła wielka rzesza wiernych. Również cały Episkopat zaszczyił swoją obecnością i Konferencją Episkopatu Uroczystości Jubileuszowe diecezji kołobrzESCO-koszalińskiej. Ksiądz Prymas Józef Glemp w kazaniu w czasie mszy św. na zakończenie Uroczystości podkreślił wielki wpływ modlitwy na indywidualne życie duchowe, kulturę i życie społeczne. Zwrócił uwagę, że coraz częściej się mówi, że Polacy coraz mniej się modlą, co nie pozostaje bez echa w życiu społecznym. Dowodzą tego nie tylko liczne patologie, jak alkoholizm, narkomania, czy wiele problemów wychowawczych, ale także coraz częstsze wypadki zabójstw. Ksiądz Prymas wezwał do powszechnej modlitwy o przemianę serc morderców i potencjalnych kryminalistów. Świeckie formy protestu, jak np. marsze milczenia są absolutnie nie wystarczające. Siła modlitwy musi przekładać się z życia osobistego na życie społeczne.

Jubileusz Róż Różańcowych w diecezji zielonogórsko

- gorzowskiej w Rokitnie

Do sanktuarium diecezjalnego Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie przybyło około siedmiu tysięcy wiernych z całej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej na Jubileusz Róż Różańcowych. W czasie mszy św. bp pomocniczy Paweł Socha mówił o wartości modlitwa różańcowej. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej w diecezji do Żywego Różańca należy około 70 000 wiernych. Nawiązując do piosenki młodzieżowej „Co jest najważniejsze?” Ksiądz Biskup mówił, że to „co jest najważniejsze?”, znajduje się w Różańcu. Teologia Różańca zawiera najważniejsze prawdy wiary. Kaznodzieja odniósł się także do współczesnych prób zmiany etyki i odrzucania etyki Bożej, jako zniewalającej człowieka. „... Bóg ciągle przypomina: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij... i z tego naturalnego prawa Bóg nie może zrezygnować dlatego, że nas kocha. Bóg nie może powiedzieć: <rób, co chcesz>. Jeśli kocha, to mówi: < to cię zabije> i nie przestaje nas ostrzegać”.

Po mszy św. nastąpiło przekazanie jubileuszowego krzyża różańcowego, przy którym dotychczas modliły się dzieci i młodzież oazowa. Teraz krzyż będzie wędrował do poszczególnych dekanatów diecezji.

Bezdomni u Matki Boskiej Częstochowskiej – 3 września 2000.

Ponad 400 bezdomnych przybyło na Jasną Górę, aby wspólnie modlić się przed Cudownym Obrazem, zwiedzić klasztor i zjeść wspólny posiłek. Pielgrzymkę zorganizowała krakowska Wspólnota św. Brata Alberta „Chleb i Światło”. Uczestnicy przybyli z Krakowa, Nowego Targu, Warszawy, Jeleniej Góry, Szczecina i Poznania. Ze swoimi bezdomnymi przyjaciółmi przybył z Wrocławia duszpasterz ks. Jerzy Marszałkiewicz, twórca pierwszego, jeszcze w czasach komunistycznych, schroniska dla ludzi pozbawionych dachu nad głową. Do pielgrzymki przygotowywali bezdomnych OO: Dominikanie. Brat Joachim, przełożony Wspólnoty „Chleb i Światło” powiedział: „Te kilka godzin na Jasnej Górze to próba zbudowania braterstwa bezdomnych nie w oparciu o alkohol, którego nadużywają, ale w oparciu o solidarność i prawdziwą więź z Bogiem”. Mszę św. przed Cudownym Obrazem odprawił dla

bezdomnych metropolita częstochowski Abp Stanisław Nowak, który mówił o Hiobie, który wszystko stracił oprócz ufności. W czasie mszy św. bezdomni złożyli Akt Zawierzenia, w którym ofiarowali Maryi swoje życie, poczucie krzywdy, walkę z nałogami, poczucie niemości i proszą Matkę Zbawiciela, by w Sercu Jezusa zostali przemienieni, otrzymali moc i radość tworzenia, zdolność kochania, szacunek dla samych siebie i innych ludzi.

Wybrał Ks. Tadeusz Badura C.Or.

„KTO WAS SŁUCHA, MNIE SŁUCHA” (ŁK 16,16)

Rozpoczyna się nowe Tysiąclecie Chrześcijaństwa – nowe tysiąclecie zadań Kościoła, który w imieniu Chrystusa spełnia między innymi misję prorocką, czyli misję głoszenia i interpretowania Objawienia pozostawionego nam pod tchnieniem Ducha Świętego tak w Piśmie Świętym jak i w Tradycji. W „Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym” czytamy: *„Święta Tradycja i Pismo Święte stanowią jeden święty depozyt Słowa Bożego powierzony Kościołowi. Na nim polegając, cały lud święty zjednoczony ze swymi pasterzami trwa stale w nauce Apostołów, we wspólnocie braterskiej, w łamaniu chleba i w modlitwach (por. Dz 2,42), tak iż szczególnie zaznacza się jednomyślność przełożonych i wiernych w zachowywaniu przekazanej wiary, w praktykowaniu jej i w wyznawaniu” (DV 10).*

Bardzo ważne są te słowa, które między innymi mówią nam o przełożonych w Kościele, którzy to z mandatu Chrystusa otrzymują szczególne uposażenie i upoważnienie do nieustannej pracy na rzecz ewangelizacji ludów i narodów, na rzecz ewangelizacji poszczególnych ludzi. To właśnie duchowni – papież, biskupi i kapłani – stając przed wiernymi spełniają misję Trójjedynego Boga – to oni swoim nauczaniem nieustannie utwierdzają Królestwo Boże.

Że tak jest przekonują nas o tym teksty z Pisma Świętego, zwłaszcza te z Nowego Testamentu. Kiedy Jezus w Cezarei Filipowej powierzał władzę kluczy św. Piotrowi powiedział wtedy między innymi: *„Otóż i ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. (por Mt 16,13-20).* A więc św. Piotr, a po nim każdy papież otrzymuje zadanie strzeżenia świętego dziedzictwa Objawienia, jak powiedzieliśmy wyrażonego w Piśmie Świętym i Tradycji. I tylko Piotr ma prawo, to co Boże interpretować i wyjaśniać, tak gdy idzie o sprawy wiary jak i o sprawy moralności. Oczywiście, Piotr nie może zmieniać Prawa Bożego – on może je jedynie w mocy Ducha Świętego interpretować i ogłaszać. Dlatego św. Augustyn wzywa, aby temu nauczaniu i tej interpretacji okazać całkowite posłuszeństwo, a czyni to w słowach: *„Roma locuta, causa finita”*, co oznacza: *„Rzym powiedział, sprawa skończona”*. Z Rzymem więc, co do spraw wiary i moralności, się nie dyskutuje, bo stamtąd płynie, nade wszystko w kontekście dogmatu o nieomyślności papieża, prawda i tylko prawda.

A razem z Ojcem Świętym o wierze i moralności nauczają biskupi, bo Chrystus przekazuje mandat prorocki również im. Uczynił to tuż przed Wniebowstąpieniem: *„Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: <dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata>” (Mt 28,16-20).* Jezus w tym posłaniu nie tylko nakazuje, by Apostołowie i ich następcy udzielali chrztu, ale poleca im głosić świętą naukę Ewangelii, dla której On umarł i

zmartwychwstał. Apostołowie i ich pomocnicy czyli kapłani, diakoni i uposażeni w misję kanoniczną katecheci mają aż do skończenia świata, a więc również w III Tysiącleciu Chrześcijaństwa, uczyć człowieka o drogach Chrystusa, mają uczyć jak zachować to, co Jezus nam przykazał. I to Jezus dla pokazania wielkości autorytetu nauczyciela wiary i moralności dodał: „*Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata*”. A na innym miejscu, jeszcze przed wydarzeniami Paschy, takie słowa do uczniów swoich skierował: „*Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi: lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał.* (Łk 16,16).

Te ostatnie słowa brzmią wzniosłe i groźnie. Brzmią tak zwłaszcza w kontekście tych czasów, w kontekście rozumowania współczesnego człowieka, który przechodzi z II do III Tysiąclecia Chrześcijaństwa. Dlaczego brzmią groźnie? Bo dzisiaj coraz częściej człowiek – katolik – nie słucha nauczającego Kościoła. Nie słucha nie tylko przez opuszczanie Mszy św. czy przez nieobecność na rekolekcjach i na misjach parafialnych, ale również, gdy on jest w świątyni, to wówczas niejednokrotnie albo zamyka się na głoszone słowo, albo wychodząc z nabożeństwa zaczyna je w niekonwencjonalny sposób krytykować.

Kiedyś na Świętej Górze jeden ze współbraci wygłosił przepiękne na rezurekcji kazanie. Było one pełne Bożego Ducha, a zarazem tak bardzo osadzone w realiach współczesnego świata. Wówczas jeden „niby katolik” wyszedł ze świątyni oburzony i głośno mówił, że już nigdy nie przyjdzie na Mszę, bo on chciał usłyszeć zupełnie coś innego, a tu ksiądz o takich sprawach głosił. Jezus zdawał sobie sprawę, że będą tacy którzy będą gardzić głoszonym z ambon naszym słowem, że będą je tylko krytykować i że w ogóle w życie ich nie będą wprowadzać. I dlatego mówił: „*Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał*”.

Straszliwym jest więc, kiedy katolik nie słucha głosu sług ołtarza, straszliwym to jest i w odniesieniu do niego samego i w odniesieniu do czasu – do nowych czasów, które akurat zaczynamy. W tych czasach tak modnym się staje, jak to mówi Ojciec Święty Jan Paweł II: sączenie opinii relatywizmu moralnego, poddawanie wszystkiego w wątpliwość. I gdy do tego dołożymy nie słuchanie Słowa Bożego, pogardzanie nim, to naprawdę grozi nam piekło – moralne piekło (chyba się nie mylę).

Myślę, że Czcigodni Czytelnicy tej mojej wypowiedzi są szczerze zasluchani w głos nauczającego Kościoła, i że ten głos, jak iskry po ściernisku, roznoszą do swoich środowisk. Życzę, aby tak było w tym Nowym Tysiącleciu – jak długo Opatrzność pozwoli nam tutaj pielgrzymować. Wszyscy poczujmy się odpowiedzialni za głos Prawdy głoszonej dzisiaj przez Kościół – wsłuchujmy się w ten głos i żyjmy nim na co dzień.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy: „*Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: <Błogosławione lono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś.> Lecz On rzekł: <Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je>*” (Łk 11,27-28). Oby każda i każdy z nas w odniesieniu do Prawdy głoszonej przez Kościół był tak, jak Jego i nasza Matka. Dlatego modlitewnie kończę: *Pani świętogórska, pomagaj nam w tym niezwykłym dziele, bo tylko ono w III Tysiącleciu Chrześcijaństwa może zbudować prawdziwą cywilizację prawdy i miłości!*

Ks. Leszek Woźnica Cor

ŚWIADECTWO MIŁOŚCI I SŁUŻBY

Człowiek został stworzony przez Boga, z miłości i dla miłości, jako osoba mająca dążyć do zjednoczenia z Bogiem i do jedności z bliźnimi. Szczególny rodzaj tej jedności urzeczywistnia się w życiu zakonnym. Powołanie zakonne jest więc zaproszeniem do wyłącznej miłości Boga i do ukazywania tej miłości. Sobór Watykański II w Dekrecie Apostolicam actuositatem przypomniał, że cały Kościół jest bezpośrednio powołany do pełnienia służby miłości, „zatrzymuje dla siebie dzieła miłości jako swój obowiązek i niezwywalne prawo”, „otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych” oraz „dzieła mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich”¹

Do takich ludzi o szerokim sercu niewątpliwie należał błogosławiony Edmund Bojanowski. Miłość i służba człowiekowi wyrażała się w życiu błogosławionego Edmunda w otwartej postawie i stałej gotowości pospieszenia drugiemu człowiekowi z pomocą. W stopniu heroicznym był człowiekiem miłości i służby, potwierdzając to całym swoim życiem. W całości swego życia był prosty i pokorny, promieniujący zyczliwością i dobrocią. Z wielką wrażliwością na ludzkie cierpienie, braki i nieszczęścia dążył do realnej pomocy. Trwałym owocem jego działalności jest dzieło ochronek, które z Wielkopolski rozeszło się po całej Polsce i zaowocowało też w założonym przez Błogosławionego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek.

Zgromadzenie więc łączy w sobie dwie cechy Ewangeliczne: **miłość i służbę**. Rozważmy jakie treści zawierają w sobie te pojęcia.

Miłość jest najpełniejszą realizacją możliwości, które tkwią w człowieku. Potencjalność właściwa osobie /od łacińskiego potencia - możność, możliwość/ najpełniej aktualizuje się przez miłość /słowo „aktualizuje się” od łacińskiego actus - czyn, doskonałość/. Osoba znajduje w miłości największą pełnię swojego bytowania, obiektywnego istnienia. Miłość jest więc takim działaniem, takim aktem, który najpełniej rozwija istnienie osoby. O zdolności miłowania stanowi to, że człowiek gotów jest świadomie szukać dobra z innymi i podporządkować się temu dobru ze względu na innych. Miłość we wzajemnych stosunkach pomiędzy ludźmi nie jest czymś gotowym. Jest ona zasadą czy ideą do której ludzie muszą niejako podciągać swe postępowanie. Ten więc, kto miłuje, będzie się starał uwydatnić to w całym swym postępowaniu. Miłość ma różne wymiary i różne są jej kręgi, ale zawsze stoi ona w centrum życia ludzkiego. Należy podkreślić, że w świetle Ewangelii miłość jest mocą Bożą i z Boga pochodzi. Miłość jest darem niestworzonym, należy do tajemnicy wewnętrznej Boga, konstytuuje sam rdzeń teologii. Jest więc główną energią i główną treścią zbawienia. Człowiek miłujący zawsze naśladuje Boga w tym, co najbardziej istotne. Człowiek przez miłość zawsze się odmienia. Nie istnieje nic, czego by nie można dokonać i odnowić przez miłość. W porządku łaski wszystko dzieje się przez miłość. Miłość to główna praca w Kościele, gdyż jest on nadprzyrodzoną organizacją miłości i miłość Chrystusowa jest jego więzią, mocą i trwaniem.

Miłość ma wiele wymiarów. Jednym z nich jest służba. Miłość urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. /Diakonia z jęz. greckiego znaczy służba². Służba to coś najważniejszego, co może się dokonać w naszym życiu. Sobór Wat.II mówi, że człowiek” w bezinteresownym darze daje siebie drugim”. Potrzeba służby, to potrzeba spełniania uczynków miłosierdzia, co do duszy i co do ciała. Bardzo ważna jest np. służba modlitwy, która zawsze ma znaczenie społeczne. Człowiek, który wiele czasu poświęca na modlitwę służy Kościołowi, wspólnocie,

¹ Sobór Watykański II, Konstytucje, dekryty, deklaracje Dekret Apostolicam actuositatem 8,

² s. M. Kochanek, Postawa miłości służebnej w duchu Edmunda Bojanowskiego, w: Pod opieką Niepokalanej 1/1986/s.7-8

społeczeństwu, bo to co jest treścią jego modlitwy, udziela się innym. Ojciec Święty Jan Paweł II w Adhortacji o konsekracji zakonnej przypomina, że rys służby - wyniszczenia jest rysem na wskroś chrystocentrycznym, zgodnie z tym, co św. Paweł mówił, że „Jezus Chrystus .. ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” Flp 2,7. Służba innym domaga się duchowej dojrzałości, kształtowanej na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służyć, ale by On służył /Mt 20,28/.

Ten rys miłości służebnej odnaleźć można w Zgromadzeniu Maryjnym założonym przez Edmunda Bojanowskiego. Siostry Służebniczki realizują powołanie do miłości służebnej na wielu płaszczyznach. Jedną z dziedzin, której poświęcają się Siostry jest praca wśród najmłodszych dzieci. Siostry w prowadzonych przez siebie ochronkach otaczają dzieci miłością, ochraniają przed złem a wpajają wartości ewangeliczne i ogólnoludzkie. Założyciel uczył, że - „Dzieci jako najdroższy skarb Chrystusa Pana, siostry będą z miłością wychowywać. Dołożą wszelkich starań, by w ich młode umysły wpajając gorliwe i gruntowne poznanie Chrystusa oraz gorącą i skuteczną miłość do Niego”. To kształtowanie dziecięcych serc siostry realizują w „kolebce zgromadzenia” w miejscu życia i działalności Edmunda, a więc w Gostyniu, jak również i w innych częściach Polski, łącznie z domem macierzystym w Dębicy. Ojciec Założyciel zalecał, aby do pracy wśród dzieci kierować siostry odznaczające się pogodnym usposobieniem, prostotą i miłością do dzieci, jak również powinny posiadać pełne predyspozycje pedagogiczne i odpowiednie przygotowanie.

Siostry zajmują się także dziećmi i młodzieżą w wieku szkolnym podejmując pracę katechetyczną. W poczuciu odpowiedzialności za przekazywanie prawdy Bożej spełniają ten obowiązek z miłości, radością, formując autentycznych chrześcijan, wychowując ich sumienie do słuchania Słowa Bożego oraz do odważnego dawania świadectwa Ewangelii. Swoim wpływem wychowawczym siostry obejmują dzieci i młodzież poprzez różnego rodzaju spotkania, oazy, rekolekcje, poprzez prowadzenie grup dziecięcych takich jak: schole, „Dzieci Boże”, „Bielanki”, „Dzieci Maryi”, „Służba Maryjna” itp.

W ramach pracy opiekuńczo – wychowawczej Zgromadzenie Służebniczek zajmuje się także dziećmi opóźnionymi w rozwoju. Praca ta wymaga od Sióstr znajomości odpowiednich metod, by pomóc przysposobić do życia w społeczeństwie. Dzieci opóźnione w rozwoju, siostry obejmują także wychowaniem religijnym w zakresie dla nich dostępnym.

Wolą Założyciela było również by siostry służyły chorym i cierpiącym „jako Chrystusowi Panu, swoim poświęceniem i posługą chrześcijańską – pisze Założyciel – mają nie tylko ich ciała ratować, ale i duszę do Niego zbliżyć”. Tak więc siostry szczególną troską otaczają tych, którzy doświadczają krzyża cierpienia – świadczą im niezbędne posługi, dbają o przyjmowanie sakramentów świętych. Są dla nich oparciem w trudnych chwilach niemocy fizycznej i duchowej. Siostry zatrudnione są także w szpitalach.

Siostry są świadome, że pełnione przez nich obowiązki wynikające z zawodu wymagają by były zgodne z prawem Bożym, pouczeniami Kościoła i sumieniem.

Siostry służą także ludziom starszym w zakładach. Stan fizyczny i psychiczny tych ludzi wymaga wielkiej cierpliwości, wyrozumiałości i troskliwej, serdecznej opieki. By nie utracili poczucia własnej użyteczności siostry włączają ich do apostołstwa modlitwy, a także angażują do zajęć na miarę ich sił ograniczonych wiekiem. Również czuwają nad przygotowaniem ich do przejścia do wieczności. W duchu miłości służebnej siostry pielęgnują osoby fizycznie i psychicznie upośledzone oraz nieuleczalnie chorych. Ulgę chorym w cierpieniu siostry niosą nie tylko umiejętnym wykonywaniem swego zawodu, ale także wszelkimi sposobami, jakich wymaga potrzeba chwili i na jakie zdobyć się może dobroć ludzka wspomagana łaską.

Siostry Służebniczki podejmują także pracę w zakrystiach dbając o czystość domu Bożego by poprzez estetykę, piękno przybliżyć ludzi do Stwórcy. Również jako organistki przez śpiew i muzykę kościelną towarzyszą sprawowanej przez kapłanów liturgii.

Charyzmat miłości i służby siostry realizują w kancelariach. Ojciec Założyciel pragnął by swoją otwartością, pogodą ducha i życzliwością świadczyły o Bogu, który jest w drugim człowieku i działa przez niego.

Jest także cała grupa sióstr, których rys miłości służebnej jest cichy i ukryty. Są to siostry pracujące w kuchniach, a bez których nie byłoby owocnego apostołstwa zgromadzenia.

Na wielu odcinkach pracy apostołskiej siostry angażują ludzi świeckich, by w ten sposób pomóc im do wyrobienia w sobie wrażliwości na potrzeby bliźnich i poczucia odpowiedzialności za wspólną misję w Kościele.

Siostry służą, świadcząc miłość nie tylko w Kościele Polskim, ale również służąc Kościołowi w Jego misyjnej działalności na terenie Boliwii, Rosji.

W duchu szeroko pojętego apostołstwa w zbawcze dzieło Chrystusa włączamy się poprzez modlitwę, ofiarę i cierpienie. Założyciel pisze „Jak Chrystus cały oddał się wypełnieniu woli Tego, który go posłał – Ojca, tak służebniczki Jego Rodzicielki całą swoją pracę oddadzą wypełnieniu apostołskich obowiązków”.

W posłudze miłości służebnej siostry starają się ukazywać Chrystusa i widzieć Go w tych, którym służą, a z którymi On utożsamiał siebie mówiąc: „Wszystko to co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” /Mt. 25,40/.

Nasz apostołat wypływa z serca bez reszty oddanego Chrystusowi. Każda z sióstr stara się, aby życie było zgodne z prawdą, by było świadectwem Ewangelii Chrystusowej.

Podsumowaniem powyższych rozważań niech będą słowa życzeń Księdza Kardynała Józefa Glempa – Prymasa Polski, skierowane z racji uroczystości dziękczynnych za beatyfikację Założyciela na Świętej Górze „*życzę, aby każdy dom był zagłębieniem miłości miłosiernej, aby przyciągał bardzo wiele młodych dziewcząt w wasze szeregi, abyście mogły u nas tam gdzie jest owa bieda moralna iść odważnie. (...) Niech miłosierdzie od nas idzie tak jak Duch Święty każe, w którego Pan Bojanowski tak głęboko wierzył.*”

s. M. Karoliana Buksa
– służebniczka dębicka

*Spałem i śniłem,
Że życie jest radością.
Ocknąłem się i zobaczyłem,
Że życie jest służbą.
Zacząłem służyć
I zrozumiałem,
Że SŁUŻBA jest RADOŚCIĄ*

R. Tagore



SOCJOTECHNIKA – NARZĘDZIE MANIPULACJI

1. Często powtarzany termin – czym jest?

Coraz częściej można posłyszeć w środkach masowego przekazu lub przeczytać w prasie lub w innych relacjach o socjotechnice stosowanej przy urabianiu opinii publicznej na takie czy inne zagadnienia. O co w tym wszystkim chodzi postaram się po krótko podzielić swoimi przemyśleniami dotyczącymi tego tematu. Słowo „socjo” pochodzi od łacińskiego słowa *socius*, a znaczy stowarzyszony, względnie towarzysz (ale nie w pojęciu komunistycznym). Pierwszy człon wyrazów złożonych, oznaczający związek ze społeczeństwem lub z zjawiskami społecznymi np. socjologia. Takim wyrazem złożonym jest termin socjotechnika, tzn. *socio* + *technika*. Wyrażenie to wskazuje na naukę zajmującą się wypracowywaniem sposobów realizowania zamierzonych zmian społecznych na podstawie zweryfikowanych wyników badań poszczególnych działów socjologii i innych nauk społecznych. Tyle na ten temat znajdziemy w Słowniku Wyrazów Obcych (PWN). A więc jest to nauka, która zajmuje się wypracowywaniem sposobów realizowania zamierzonych celów, a gdy chodzi o społeczeństwo to zamierzonych zmian społecznych. Nie będę się zajmował szerszym aspektem tego zagadnienia, postaram się pokrótce zwrócić uwagę na jego drugi człon, mianowicie wypracowywanie sposobów realizowania zamierzonych zmian społecznych, albo inaczej zmian mentalności, zmian podejścia ludzi do różnych spraw.

Czy socjotechnika jest rzeczywiście nauką mającą na uwadze dobro człowieka materialne i moralne trudno mi na to pytanie dać odpowiedź. Pojęcie to budzi raczej negatywne skojarzenia, szczególnie na koniec XX wieku. Ma ono jeden cel, mianowicie pranie mózgów, czy robienie ludziom wody z mózgów jako to się często określa. Dla osiągnięcia celu socjotechnika posługuje się akcjami propagandowymi, których podstawowym składnikiem jest kłamstwo, półprawda, czy ćwierćprawda, natomiast bardzo rzadko prawda, albo tylko pozory prawdy. Nie jest to współczesna metoda prania mózgów?

Już w XVIII wieku prekursor propagandystów, twórców i przywódców niezwykle bandyckiej rewolucji francuskiej Voltaire. /Volter 1694-1778/ – pisarz, filozof głoszący filozoficzny sceptycyzm z afirmacją rozumu oraz krytykę i walkę z religijnym światopoglądem. On właśnie głosił *„kłamcie, kłamcie, i raz jeszcze kłamcie, bo zawsze coś z tego zostanie”*. Chodziło tu o kłamstwo w stosunku do Kościoła, z którym szczególnie intensywną walkę podjęto w wieku Oświecenia. Trzeba przyznać, że zostało bardzo wiele. Propaganda wbiła w mentalność ludzi, że Kościół to oni – ci czarni – nie my. To samo zresztą wyczynia współczesna propaganda. Kościół to oni. We Francji na zamierzone przez masonów skutki nie trzeba było długo czekać. Najpierw ohydne mordy kapłanów, sióstr zakonnych, których nikt nie bronił, a potem łatwo było się rozprawić z setkami tysięcy, tych którzy podobno nie byli Kościołem, którym zabrakło przywódców. Od XVIII – XX wieku to spory szmat czasu. Rozwój metod w posługiwaniu się kłamstwem osiągnął niebywałe rozmiary.

1. Skutki socjotechnicznych działań

Jakie są wobec tego owoce socjotechnicznej obróbki ludzi? Niektóre z nich przypomnę, na inne mające miejsce dziś zwrócę uwagę. Sianie nienawiści w umysłach prostych i ciemnych ludzi Rosji carskiej przez bolszewicką propagandę. Nienawiści do Kościoła, nienawiści do cara, nienawiści do chłopów zwanego kułakiem, nienawiści do tzw. „wrogów ludu”. Następstwa? Około 100 mln wymordowanych, zagłodzonych, zamrożonych w tajgach Syberii. Tysiące wysadzonych w powietrze, jakże często unikatowych w swojej historycznej i artystycznej wartości kościołów, czy zamienionych na przysłowiowe tancbudy, sale gimnastyczne, stajnie i magazyny. Dziś totalnie zniszczony kraj zarówno materialnie jak przede wszystkim moralnie. Oto jak zaowocowała „humanitarna troska o człowieka”. A czy trzeba

wymieniać hitleryzm i goebelsowską socjotechniczną obróbkę mózgów i jej następstwa dla samych Niemców jak i dla świata? Można by powiedzieć, że po tak potwornych doświadczeniach rewolucji francuskiej, bolszewickiej, czy brunatnego nazizmu, na śmietnik historii powinny zostać rzucone wszelkie tego rodzaju działania na myśl i psychikę człowieka. Rzeczywistość jest jednak inna. Nie tylko nie zaniechano manipulacji, ale doprowadzono ją do perfekcji, w przeróżnych masońsko – komunistycznych kuźniach obróbki mentalności mas. A działanie na masy wcale nie jest trudne. Wystarczy uparcie powtarzać nawet największą brednię, największe kłamstwo, a w stosunkowo krótkim czasie staje się „prawdą”, w którą większość uwierzy. Ciśnie mi się w tej chwili na myśl chociażby sprawa tysięcy polskich oficerów, żołnierzy i policjantów. Przez dziesięciolecia właśnie przy pomocy środków technicznych, a więc radia, prasy, a potem telewizji i oczywiście szkół wszelkiego typu wskazywano na Niemców jako rzekomych sprawców śmierci tych ludzi w lasach Katynia i innych zbiorowych dołach kaźni. Czy ohy-dne kłamstwo nie stało się „prawdą” dla większości chyba polskiego i nie tylko polskiego społeczeństwa? Można śmiało postawić twierdzenie, że tylko mniejszość nie pozwoliła sobie wody z mózgu zrobić.

2. Manipulacja dziś

A jak wygląda obróbka socjotechniczna dziś, czym się posługuje w praniu mózgu? Różnymi sposobami i przy użyciu różnych środków. Nie sposób wyliczać wszystkich, z konieczności więc na niektóre z nich zwrócę uwagę. Gdy chodzi o oddziaływanie – oczywiście negatywne – np. na młodzież to między innymi służy temu celowi specyficzny rodzaj muzyki. Muzyka jako jedna z form sztuki ma ogromne znaczenie dla osobowości człowieka. Muzyka ściśle wiąże się z człowieczeństwem, zaspakajając jego wyższe potrzeby. Wiemy jak wielkie znaczenie ma muzyka w psychiatrii. Stosowana jest w tej dziedzinie jako forma terapii tzw. muzykoterapia. Muzyka odkrywając różne potrzeby człowieka wiąże je z tzw. uczuciami wyższymi, sprzyja rozwojowi osoby ludzkiej i pomaga człowiekowi dostrzec coraz wyższe obszary jego jestestwa. Jeżeli natomiast muzyka nie spełnia pokładanej w niej zadań, traci wtedy swoją użyteczność a nawet staje się szkodliwą. Gdy chodzi o muzykę tzw. młodzieżową jest niestety zła i ma swój cel do osiągnięcia, a tym celem to rozbitcie wewnętrzne człowieka, wypłukanie z niej wszelkich wyższych uczuć i destrukcyjne działanie na jego osobowość. Mam na myśli modny dziś kierunek muzyki zwanej techno. Przeniknął do naszego kraju z Zachodu wydumany przez masońskich kapłanów New Age. Z przeróżnych plakatów i krzyczących reklam można się dowiedzieć o wszelkich dyskotekach zwanych tzw. „techno party” Oferują one zupełnie nową jakość doświadczeń i przyjemności. Nie jest to jakiś nowy trend w muzyce jakiej było wiele zarówno we współczesnych czasach jak i w przeszłości. Jest to po prostu nowy ruch, który poprzez opary dymów, alkoholu, narkotyków, laserów i ogłuszającej rytmicznej muzyki niesie nowe pseudowartości, niszczącą subkulturę, która uderza w tłumy młodzieży z siłą rozpedzonej lokomotywy. Muzyka techno to muzyka elektroniczna, głośna, o nie naturalnie szybkim tempie, stymulującym szybkie ruchy i wprowadzającym tańczących, a raczej podskakujących w swoisty trans. Młody człowiek odpowiednio jeszcze spreparowany alkoholem i narkotykami, z zakłóconymi ośrodkami woli, świadomości, decyzji i wartościowania moralnego, zostaje zaatakowany przez fale muzyki w której bezwiednie tonie, rozcinany promieniami lasera, oślepiiony lampami i obrzucony kolorowymi światłami. Stąd już otwarta droga do innych „osiągnięć” na polu wycia i ryków zwanych współczesną muzyką młodzieżową, a mianowicie „Satanistycznego Rocka”. W jakiej kuchni wysmażonym? Oczywiście w stanach Zjednoczonych. Działa tam – rozszerzone na skalę międzynarodową – w tłumaczeniu Stowarzyszenie Czarowników i Spiskowców WICCA. Liczy to Stowarzyszenie wielu członków, posiada trzy wytwórnie płytowe, a każda z produkowanych tam płyt ma na celu przyczynić się do demoralizacji i dezorganizacji psychiki ludzi młodych. Członkowie WICCA to sataniści propagujący satanizm wśród młodych. Każda z ich płyt opisuje dokładnie stany duszy, które odpowiadają uczniom szatana i zaprasza słuchaczy do od-

dawania mu chwały i czci. Znanymi są tego rodzaju grupy jak Rolling Stones czy Woodstock na „koncerty” których podążają tysiące młodych, w Polsce również. Są to sataniści z regionu San Diego, rozpowszechniający w swoich piosenkach kult szatana. Podobnie działa inna organizacja występująca pod nazwą Garry Funkell. Ich nagrania poświęcone szatanowi opierają się na czterech zasadach:

A/ mają specyficzny rytm nazwany beat, który skłania do naśladowania pewnych ruchów seksualnych i prowadzi do pewnego rodzaju szaleństwa i hysterii

B/ w tego rodzaju muzyce używana jest określona intensywność dźwięku dla osiągnięcia siły 7dB, które przewyższają tolerancję systemu nerwowego. Prowadzi to do pewnego typu depresji, buntu i agresji. Doskonale przewidziana i zaplanowana metoda przynosi owoce w postaci stanu zamieszania, nieporządku i rekrutacji nowych adeptów satanizmu.

C/ trzecim elementem to przekazanie tzw. sygnału podprogowego, czyli przekazanie bardzo wysokiego sygnału naddźwiękowego, który jest nieuchwytny dla ucha, a który działa na podświadomość. Dźwięk ten ok. 3000 cykli na sekundę wyzwała w mózgu człowieka substancję, której efekt działania jest taki sam jak narkotyków.

D/ i czwarty wreszcie element, to rytualna „konsekracja” każdej płyty w czasie satanistycznego obrzędu zwanego „czarną magią”. Główne tematy tych nagrań są zawsze takie same; bunt przeciw rodzicom, społeczeństwu i wszystkiemu co istnieje, wyzwolenie instynktów seksualnych i poprzez anarchię doprowadzić do powszechnego zwycięstwa szatana.

Wiemy dobrze, że socjotechniczna obróbka przynosi niestety aż nader bolesne skutki w postaci rytualnych mordów dla kultu szatana, dewastacja cmentarzy, podpalania kościołów itd. itd. Gdy chodzi o społeczeństwo, stosowane są najróżnorodniejsze zabiegi socjotechniczne, a wszystkie nieprawdziwe i kłamliwe w swoim założeniu. A więc np. obiegowe powiedzenie – wszyscy tak myślą, teraz przecież inne czasy, to wiek XX, a niebawem XXI, następują przecież duże zmiany we wszystkich dziedzinach, a w końcu wszyscy tak robią. Wszyscy się rozwodzą, wszyscy piją, wszyscy pozbawiają życia dzieci przed urodzeniem, żeby nie było ich za dużo, wszyscy nie liczą się z Bogiem i od Niego odchodzą. A skoro tak, to dlaczego ja mam twierdzić i postępować inaczej. Zapomina się często, że opinia większości nie zastępuje prawdy, a zło sankcjonowane prawem stanowionym przez ludzi nie przestaje być złem.

Innym stosowanym zabiegiem socjotechniki, którą można by nazwać „inżynierią społeczną” to powoływanie się na wyniki badań tzw. opinii społecznej, które mają być wyrazem poglądów rzekomej większości, lub też mniejszości, zależnie co chce się osiągnąć. Typowy przykład to parlamentarne usankcjonowanie w Holandii zbrodni ludobójstwa zwanego eutanazją, bo według badań opinii publicznej bezwzględna, podobno, większość Holendrów akceptowała ten proceder. Tymczasem rzeczywistość jest inna. Kiedy liberalne społeczeństwo dowiedziało się o uśmiercaniu chorych na szpitalnych łóżkach i to w dużych ilościach bo ok. 16 tysięcy w skali rocznej, chętnych do terapii ciężkich schorzeń okazuje się, że jest coraz to mniej. Oczywiście w obawie przed „humanitarnym współczuciem”. I w Polsce stosowana jest metoda badań opinii publicznej na taki czy inny temat przez różne ośrodki opiniotwórcze. Czy wyniki są prawdziwe? Raczej nie. Zależne są od tego ile kto zapłaci i jakie stawia żądania. Można to było obserwować przed wyborami prezydenckimi. Środki przekazu, które są w większości tylko polskojęzyczne a nie polskie, prawie codziennie prały mózgi obywateli typu: gdyby wybory odbyły się tego dnia i tego miesiąca to towarzysz Kwaśniewski miałby taki % głosów. O co chodziło? O zmanipulowanie jeszcze myślącymi samodzielnie. Jeżeli większość jest za, a ty myślisz inaczej, to jesteś oszołomem, jesteś kiep i ciura obozowa – używając sienkiewiczowskiego języka. Zresztą ledwie skończyły się te feralne wybory, a już środki przekazu pranie mózgow kontynuują dalej. I znów słyszymy: gdyby wybory parlamentarne odbyły się to ... SLD /komuniści/ otrzymała były tyle i tyle mandatów.

Mniej może ważne, gdy obróbka socjotechniczna ludzi, ma na uwadze takie czy inne cele polityczne. Jej cel jest zupełnie inny – cywilizacja śmierci, od poczętego życia po dotkniętych cierpieniem, upośledzonych, nie potrzebnych, bo „nieproduktywnych” będących „ciężarem”

dla młodych, sytych i opływających w dobra współczesnego świata. Jej celem jest zdeptanie totalne i stawianie na głowie wszystkiego co z ustanowienia Boga ma być porządkiem świata, wyrzucenia Boga, ma być śmierć Boga w świadomości duszy człowieka, by na Jego miejsce wstawić samego siebie.

Socjotechnika więc nie jest nauką. Jest szatańskim narzędziem w walce z Bogiem i w walce z Kościołem.

Ks. Michał Smagacz COr



*Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna –
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.*

*Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą się kupczykowie
Licytujący się wzajem
Kto ją najgłośniej wypowie.*

*Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej
Jak poklask zdobywa i rentę
Kto krzyczy, iż żyje dla niej*

*Widziałem, jak do jej kolan –
Więc dotąd serce me czuje –
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.*

*Widziałem, rozliczne tłumy
Z pustą leniwą duszą
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą*

*Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.*

*Więc się nie dziwcie, ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna*

Jan Kasprowicz

NIE PRZEGRĄŁEM

Przedruk z gazetki - Parafii Świętego Ducha w Gostyniu „Ducha nie gości” – Adwent 2000

Nawiązując do listu jaki napisałem do Księdza Proboszcza w poprzednim numerze „Ducha nie Goście” już teraz po wyborach mam następne pytanie: „Czy ksiądz proboszcz czuje się przegrany?”

Może Pana zaskoczę, ale nie czuje się przegrany. Absolutnie nie! Przecież za głosowaniem kryje się wybór wartości, zasad moralnych, przekonań. Nie dokonałem fałszywego wyboru, nie sprzeniewierzyłem się swoim wartościom, które kształtują moje humanistyczne i chrześcijańskie życie. Kryteria etyczne są dla mnie nadrzędne, fundamentalne. Nie przegrałem przyzwolenie na legalizację pornografii, narkotyków, nie wyraziłem zgody na odbieranie życie nienarodzonym, nie uczestniczyłem w naigrawaniu się z Namiestnika Chrystusowego. Tym antywartościom nie dałem wsparcia przez swój głos. Głosujący przecież bierze udział w moralnej odpowiedzialności za postawę kandydata. Nie dałem się zmanipulować neokomunistycznym mediom.

Moralnie więc jestem zwycięzcą. Nie zlekceważyłem głosu sumienia, nie muszę więc wstydzić się przed nimi i przeżywać klęski zakłamania. I to jest moje zwycięstwo!

Nie identyfikuje się z tymi, dla których chrześcijaństwo kończy się za progiem kościoła i w życiu zaprzeczają wartościom chrześcijańskim. Niektórych trzyma w okowach totalna ignorancja, nawet nie zdają sobie jeszcze sprawę, że głosowali przeciw chrześcijaństwu. Wielu jest tak zatrutych jadem komunizmu, że z tego się już nie wyleczą. „Z tą chorobą trzeba umrzeć”, jak to dosadnie określił Jan Nowak Jeziorański. Wybory pokazały, że jesteśmy krajem postkomunistycznym.

Przegrałem statystycznie, arytmetycznie, ale to nie jest istotne dla mnie, nie poszedłem za „owczym pędem”. O swoją godność i o wartości trzeba walczyć, kto o tym zapomina ostatecznie przegrywa.

Proszę księdza. Jeszcze jedna rzecz mnie intryguje. Czy ksiądz zauważył jak szczerze milczą ci co tak „trafnie” zagłosowali? Cisza jak po śmierci organisty w parafii. Wszyscy nabrali wody w usta, żadnej euforii, żadnej radości, jakaś zmowa milczenia. Może się wstydzą, że w katolickim kraju wybrali niewierzącego prezydenta?

Sądzę tak samo jak Pan napisał.

Mnie się jeszcze wydaje, że wielu Polaków choruje także na relatywizm moralny i zatraciło granice zwykłej przyzwoitości. Ów „homo sovieticus” jak pisał Ks. Tischner pokutuje jeszcze bardzo skutecznie w życiu Polaków.

Zgadzam się z Panem, gdy Pan pisze, że nasze społeczeństwo w dużym procencie nie chce ani wykształconego solidnie, ani o wysokim morale prezydenta, po prostu żeby był komunistą albo postkomunistą. „Pozostaje więc czekać aż umrą wszystkie pokolenia, które komunizm zdeprawował, ogłupił i stworzył na swój obraz i podobieństwo” (Niedziela 43/20) i wtedy ktoś napisze uroczysty nekrolog, że komunizm umarł.

Więc Panie Janie!

Nie musimy się wstydzić. To nic, że większość wybrała inaczej niż my. Pozostaliśmy wierni swojemu sumieniu i wartościom, przy których trwamy. Nie zawsze większość w demokracji ma rację.

I jeszcze jedna prośba. Jeśli Pan będzie miał jeszcze jakieś problemy proszę już nie pisać tylko przyjść na rozmowę na probostwo. Pozdrawiam.

Ks. Kan. Henryk Szwarc

„DZIĘKI SKŁADAJMY PANU BOGU NASZEMU...”

U schyłku kończącego się roku, stulecia i tysiąclecia pochylamy się w głębokiej zadumie nad czasem dokonanym, wypełnionym i stawiamy sobie pytanie jak wypełniliśmy ten czas, jakich dokonaliśmy czynów.

Na płaszczyźnie duchowej, w ciszy swego sumienia rozliczamy się przed Panem Bogiem i dziękujemy za ogrom łask, które były udziałem ludzkości i nas samych.

Jest też i inna płaszczyzna – materialna, która pozwala nam w sposób bardziej spektakularny dokonać rozliczeń, podsumowań, sprawozdań.

Jako kustosze świętogórskiego sanktuarium jesteśmy świadomi, że wprost niemożliwym staje się dokonywać rozliczeń, podsumowań tych wszystkich łask, dobrodziejstw jakimi Bóg przez Świętogórską Matkę obdarza ludzi gromadzących się na tym świętym miejscu.

Mamy też świadomość, że dokonania na płaszczyźnie materialnej są również wynikiem wiary i miłości ludzkich serc obdarowanych przez Boga i kształtowanych przez Ewangelię Miłości. Spotykamy się na Świętej Górze Gostyńskiej z wielką życzliwością ludzi, którzy swoją modlitwą i materialnym wsparciem pomagają nam w pracach remontowo – konserwatorskich świętogórskich zabytków.

Poczuwam się do obowiązku by poinformować Was Drodzy Czyciele Matki Bożej Gostyńskiej i Czytelnicy „Świętogórskiej Róży Duchownej” o dokonaniach jakie podjęliśmy by na Wielki Jubileusz Roku 2000 Bazylika i Klasztor Świętogórski w nowej szacie kolorystycznej mogły cieszyć swoim pięknem. Jesteśmy wdzięczni Firmie Sztukatorsko – Renowacyjnej Pana Walentego Domanieckiego za fachowe, dobre i czasowe wykonanie prac elewacyjnych na całej Bazylice i na frontonie gmachu klasztornego, Firmie Blacharsko – Dekarskiej Pana Leszka Kręgielczaka i innym wykonawcom prac konserwatorskich. Pragnę podziękować Fundacji Współpracy Polsko – Niemieckiej, która częściowo pokryła zobowiązania płatnicze wobec wykonawców. Słowa szczególnej wdzięczności kieruję pod adresem Stowarzyszenia Miłośników Świętogórskich Zabytków, które moralnie i materialnie wspiera nasze działania zmierzające do właściwego utrzymania wielkiego dziedzictwa kulturowego jakim jest cały zespół Bazylikowo –Klasztorny na Świętej Górze. Z wielkiej potrzeby serca pragnę wypowiedzieć słowa wdzięczności Wam Kochani Czytelnicy i Sympatycy Świętogórskiego Sanktuarium, którzy tak ofiarnie wspieracie nas swoim często przysłowiowym „:wdowim groszem” dzieląc się z nami własnym niedostatkiem. To dzięki Wam i razem z Wami możemy się cieszyć odnowionym pięknem Domu Matki na Świętej Górze. To dzięki Waszej ofiarności i modlitewnemu wsparciu nas, możemy spokojniej przeżywać trudne i odpowiedzialne zadania administrowania tak potężnym obiektem wpisanym w rejestr europejskiego dziedzictwa kultury duchowej i materialnej.

Choć jeszcze nie mamy w pełni spłaconych długów za wykonanie dotychczasowych prac remontowo – konserwatorskich to już jesteśmy zmuszeni do dalszej kontynuacji prac przynaglani zabezpieczaniem zagrożonego piękna tak polichromii w prezbiterium Bazyliki jak i innych pilnych prac wymagających natychmiastowych interwencji fachowców w dziedzinie elektryczności, konserwacji drewna w wyposażeniu Bazyliki. Wydaje się również koniecznym kontynuacja prac sztukatorsko – elewacyjnych w czworoboku gmachu klasztornego i wewnętrznego dziedzińca tzw. wirydarza, który musi być poddany pracom osuszającym mury.

Wielkim pragnieniem nas i wielu przybywających na Świętą Górę jest by usłyszeć prawdziwe brzmienie organów, które od kilku lat zamilkły i są zastąpione elektrycznym instrumentem niezbyt korespondującym z tak szacownym obiektem tej klasy co barokowa Ba-

zylika mająca nieczynne organy wymagające wielkich nakładów finansowych, by mogły dalej spełniać swoją rolę.

Ten swoisty program prac i nakładów naszkicowany obecnie nie wyczerpuje wszystkich zadań jakie stają przed świętogórkimi kustoszami – jedno jest pewne i tego doświadczamy, że przy wspólnie podejmowanych ciężarach i problemach; to co wydawało się nie możliwe staje się rzeczywistością, która może cieszyć.

Z uczuciami ogromnej wdzięczności kieruję te słowa do Was i ufam, przy Bożym błogosławieństwie, pod opieką Bożej Matki i otoczeni Waszą życzliwością będziemy mogli spokojniej patrzeć w przyszłość dalszego budowania Bożego i Maryjnego Królestwa w naszych sercach, oraz odbudowywania i upiększania tego co nazywamy Świętą Górą – Wspaniałym wzniesienie, które jest prawdziwie radością i chlubą naszej ziemi.

Ks. Zbigniew Starczewski COR
- Superior



WSPOMNIENIA ...

Brat Jan – rodem ze Studzianny

W poniedziałek, 5 listopada 2000 r. w Gostyniu na Świętej Górze w bazylice Niepokalanego Poczęcia NMP i Św. Filipa Neri, odbył się pogrzeb śp. Br Jana Bykowskiego, wieloletniego świętogórkiego organisty. Pogrzeb był niezwykle. Jeden z mieszkańców Świętej Góry powiedział: „Takiego pogrzebu nie miał żaden z pochowanych tutaj klasztornych braci”. Uroczystości żałobnej przewodniczył Ks. Bp Zdzisław Fortuniak z Poznania, który pod adresem zmarłego skierował pełne uznania, ciepłe słowa. Koncelebrowało ponad 50 kapłanów. Piękną homilię wygłosił Ks. Stanisław Tulin z Tarnowa, siostrzeniec śp. Brata Jana. Kaznodzieja jak gdyby użyczył swych ust. spoczywającemu w trumnie Wujowi; przedstawił pokrótce jego klasztorne curriculum vitae, nakreślił skromnie prace i zasługi dla Świętej Góry, przeprosił za uchybienia, podziękował współbraciom za życzliwość, wszystkich pożegnał. Kazanie było niezwykle oryginalne, w serdecznym tonie, wytworzyło specyficzny ciepły nastrój. Podczas mszy św. śpiewał wspaniale gostyński chór pod batutą p. J. Gogóła, farnego organisty. Trumna, z doczesnymi szczątkami Brata Jana, spoczęła w podziemiach świętogórkiego kościoła.

Śp. Br. Jan Bykowski, syn Franciszka i Marii zd. Tulin, urodził się 3 sierpnia 1919 r. o godz. trzeciej rano, w Małoszycach, w ówczesnej gminie Ossa pod Opoczmem, w parafii Studzianna, w diecezji Sandomierskiej. Ordynariuszem był wtedy Bp. Marian Ryx, a proboszczem studziańskim Ks. Tomasz Migowski. Naczelnikiem pastwa był Józef Piłsudski. Przyszedł więc Jan na świat już w II Rzeczpospolitej. Był najstarszym z jedenaściorga rodzeństwa. Ochrzczony został 10 sierpnia 1919 r. o godzinie dziesiątej, przez Ks., Ludwika Zwołńskiego, rezydenta studziańskiej parafii.

Dzieciństwo miał trudne i ciężkie. Nie było możliwości ukończenia szkoły podstawowej. Od piątego rok życia wciągnięty w wir codziennych, gospodarskich obowiązków. Gdy przez pewien czas brakło ojca w domu, na jego (kilkunastoletniego chłopca) barki spadł ciężar prowadzenia gospodarstwa i utrzymania rodziny. W domu zagościł niedostatek. Janek uczy się szewstwa, zakłada domowy warsztat, pracuje wieczorami i w nocy. Bieda opuszcza domostwo.

Jest chłopcem zdolnym, ogromnie pracowitym, rozmodlonym. Interesuje się książką – często czyta Pismo Święte i pobożną lekturę domownikom. Sumiennie spełnia obowiązki religijne. Zaangażowany w życie parafialne: min. Zakłada i prowadzi (zelator) kółko różańcowe młodzieży.

Pan Bóg doświadcza go ciężkim krzyżem, choroba tyfusu. Jest bliski śmierci. Matka ratuje syna domowymi, medycznymi specyfikami (zioła, okłady ...). Wszyscy w domu modlą się gorąco w intencji syna i brata, szczególnie do Matki Bożej Studziańskiej. I Jan wykaraskał się z tyfusu.

Miał szansę ożenku i założenia rodziny. Ale od pewnego czasu myśli o życiu zakonnym. I ta idea zwycięża. Gdy w domu zaczyna pracować szwagier (Franciszek), dobry gospodarz, Jan – spokojny o byt rodziny – decyduje się na pójście do klasztoru. Dnia 12 listopada 1946 r., wraz z ks. Kazimierzem Szeligą, przybywa na Świętą Górę Gostyńską, by tu rozpocząć 54 – letni rozdział swego pracowitego życia. Dawna sympatia (wzgl. Narzeczona) również puka do furty klasztornej.

Na Świętej Górze kończy podstawówkę, z myślą o kapłaństwie kontynuuje naukę w szkole średniej i robi maturę. Ze względu jednak na podeszły wiek, studiów teologicznych nie udało mu się już zrealizować. Służył więc Brat Jan Świętej Górze przez przeszło pół wieku, najpierw jako szewc, opiekun winnicy, wreszcie jako organista. Był też przez wiele lat zaopatrzeniowcem domu rekolekcyjnego i klasztornej kuchni. Szczególną sympatią i zaufaniem darzył Br. Jana śp. Ks. Superior Władysław Służalek; był jego „prawą ręką”. Cenili go też ogromnie przełożeni: Ks. Józef Jura i Ks. Zbigniew Starczewski.

W ostatnim roku życia Br. Jan mocno niedomagał. A końcowe tygodnie były szczególnie krytyczne: osłabienie, niedołęstwo, cierpienie. Do końca jednak zachował pełną przytomność umysłu. Zmarł wczesnym rankiem dnia zadusznego, w czwartek 2 listopada 2000 r.

Gdy się mówi o Zmarłym, nie sposób – choćby krótko – nie wspomnieć jego Matkę, Śp. Mariannę Bykowską, zmarła 11 grudnia 1972 r. (lat 74) około godziny szóstej rano. Była to mężna, prawdziwie ewangeliczna niewiasta. Matka jedenaściorga dzieci. Przyszło jej sześć razy wylewać łzy nad trumną swego dziecka: Zosia (10 miesięcy) +24 lipca 1931 r., Feluś (lat 4) + 7 czerwca 1933, Stefan (lat 23) + 22 stycznia 1945, zabity podczas partyzanckich działań; troje innych (Honoratka, Kazik, ...) zmarło w niemowlęctwie. Drugiego sierpnia 1966 r. pochowała męża (+31 lipca 1966 r. g.13.00, lat 72). Oddana ciężkiej pracy, zatroskana o dzieci, pełna głębokiej wiary i ducha modlitwy. Tę pobożność przekazała dzieciom i wnukom. Słyszałem kilkakrotnie opinię, że to ona wymodliła powołanie Br. Janowi, córce Teresie (zakonnicy) i wnukowi Ks. Stanisławowi z Tarnowa. Pamiętam ją, z ostatnich lat życia, jak codziennie – pochylona, z laseczką w rękę – przychodziła do kościoła na Prymarię, pozostawała na Msze św. „7-demkową”, a potem odprawiała drogę krzyżową. Zwierzała mi się, że ma tak dużo intencji, w których powinna się modlić. Tak mi później, po jej odejściu do Pana brakowało w naszej świątyni, tej pobożnej babci Bykowskiej.

Godzi się też wspomnieć rodzinę Tulinów. Franciszek Tulin, to szwagier śp. Brata Jana, mąż jego siostry Jadwigi. Pan Franciszek (wdowiec) – to stateczny, rozmiłowany w pracy na roli gospodarza; człowiek szczerzy, otwarty, zgodny, pełen życzliwości dla drugich. Można odnieść do niego Pana Jezusowe słowa: „To prawdziwy Izraelita, w którym nie ma zdrady” (Jan 1,47). Izraelitą wprawdzie nie jest, ale zawsze daleki od fałszu i nieszczerości, szczerze pobożny; jest zelatorem Kółka Różańcowego mężczyzn w rodzimych Małoszycach. Cieszy się synami; Stanisławem kapłanem i Jerzym pedagogiem oraz córkami, które założyły rodziny na katolickich zasadach, kochają i szanują swojego ojca.

I wreszcie Błazszykowie. Ignacy Błazszyk z Łodzi – brat Józefa i Filipa ze Świętej Góry – to drugi szwagier Br. Jana, mąż jego siostry Marii. Człowiek cierpienia i modlitwy. Gdy mu, 30 lat temu, zagrażała amputacja nóg, gdy krzyżem ogromnego bólu naznaczone

były – przez wiele lat – dnie a zwłaszcza noce, ze zdumiewającym heroizmem przyjmował życiowe doświadczenia. A żona? Przechacna Pani Maria – z ciężko chorym mężem (stracił pracę), z czwórką drobnych dzieci, kobieta słabego zdrowia – mężnie stawiała czoła przeciwnościom losu. Zdumiewała otoczenie wiarą i ogromną ufnością w Boże miłosierdzie. Szukała dla męża pomocy u lekarzy ale niepomierne intensywniej i częściej kierowała wzrok ku niebieskiej Lekarce, Matce Bożej. I nie zawiodła się. Mąż przetrwał kryzys strasznej choroby Burgera, dzieci odchowane, założyły rodziny, a ona poleca Niebu i wspiera grono 18 wnucząt.

Wszystkie te rodziny – Bykowscy, Tuliny, Błaszczycy – to ludzie wiary, modlitwy i pracy. Wszyscy wnukowie i prawnukowie babci Bykowskiej to gorliwi i pilni ministranci: Błaszczycy z Łodzi, Tuliny z Małoszyc, Łuczkowscy z Brudzewic, Kołodziejczycy z Młyniczyska, Błaszczycy z Małoszyc.

Wszystkie w/w rodziny – to ludzie muzycznie uzdolnieni; wielu z nich to osoby zaangażowane w śpiew i muzykę kościelną. Franciszek Tulin (ojciec Stanisława) grał przez wiele lat na helikonie w klasztornej orkiestrze dętej „Bazylikon” w Studziannie. Bracia – Józef (Tenor) i Filip (Bas) w zespole orkiestrowym na Świętej Górze; Franciszek, ich brat z Iłów oraz jego synowie Marian i Krzysztof muzykowali w „Bazylikonie”. Antoni Błaszczycy, nasz zany pracownik klasztorny grał ładnie na tenorze. Sebastian Lasota (wnuk Franciszka Tulina) występował u nas jako klarncista. Dawid Błaszczycy (wnuk Ignacego) z Małoszyc kontynuuje aktualnie grę na alcie. Andrzej, Zbigniew, Bogdan Błaszczycy (synowie Ignacego z Łodzi) też parali się graniem, pan Zbyszek to fenomen muzycznych uzdolnień. Oprócz Br. Jana, organistowali: jego siostra (s. Teresa), należąca do Zgromadzenia Sióstr Służek Najśw. Maryi Panny Niepokalanej z Mariówki oraz wspomniany wyżej Zbigniew Błaszczycy (siostrzeniec Brata Jana), kontynuujący – 20 lat temu – w Poznaniu i na Świętej Górze, naukę gry na organach. Do chóru kościelnego należała p. Eugenia Stefaniak z Łodzi (siostra Br. Jana). Pięknym głosem odznacza się p. Maria Błaszczycy (żona Ignacego) a jej wnuczka Madzia jest solistką studziańskiego chóru. Przechacna zaś p. Maria z Iłów, żona śp. Franciszka Błaszczycy, matka jedenaściorga dzieci, swym donośnym, czystym głosem przewodniczy uroczystościom pogrzebowym w parafii studiańskiej.

Nade wszystko rodziny te odznaczają się duchem wiary, uczynnością, pracowitością i poważnym potraktowaniem swych zadań życiowych. Oby takich rodzin było jak najwięcej w Polsce! Można by wtedy z nadzieją i ufnością spoglądać w przyszłość.

Ks. Kazimierz Jelonek CO, r,
12.XI.2000, Studzianna
w 54 – tą rocznicę przybycia
śp. Brata Jana Bykowskiego na Świętą Górę

KALENDARZ

	3.01.	-	Oplątek AK
	13.01.	-	Oplątek Więźniów Politycznych
13	/ 14.01.	-	Spotkanie Pielgrzymów
	15.01.	-	Skupienie Sióstr
20	/ 21.01.	-	Spotkanie Pielgrzymów
23.01.	- 26.01.	-	Maturzyści
27.01.	- 30.01	-	Młodzież Żeńska
2	- 4.02.	-	Oratoryjne Spotkanie Młodych
	5.02.	-	Skupienie Sióstr
10.02.	- 17.02.	-	Kapituła Sióstr Służebniczek - dębickich
22.02.	- 25.02.	-	AA
27.02.	- 2.03.	-	Rolnicy
6.03.	- 9.03.	-	Centralne Urzędy Archidiecezji
10.03.	- 16.03.	-	Federacja Sióstr Służebniczek
16.03.	- 17.03.	-	Dokształcanie Sióstr – dębickich
23.03.	- 25.03.	-	Odrodzenie
	26.03.	-	Skupienie Sióstr
30.03.	- 1.04.	-	Odnowa w Duchu Świętym

SPIS TREŚCI

Życzenia noworoczne - <i>Ks. Zbigniew Starczewski</i>	2
Wielkich wydarzeń Roku 2000 ciąg dalszy – <i>Ks. Michał Smagacz</i>	3
Obchody Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa w Polsce	
- Cz. III. – <i>Ks. Tadeusz Badura C.Or.</i>	9
„Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 16,16) – <i>Ks. Leszek Woźnica</i>	13
Świadectwo miłości i służby - <i>s. M. Karoliana Buksa</i>	15
Socjotechnika – narzędzie manipulacji - <i>Ks. Michał Smagacz</i>	18
Nie przegrałem – <i>Ks. Kan. Henryk Szwarc</i>	22
„Dzięki składamy Panu Bogu naszemu...”	
– <i>Ks. Zbigniew Starczewski</i>	23
Wspomnienia... – Brat Jan - rodem ze Studzianny	
- <i>Ks. Kazimierz Jelonek C.Or.</i>	24
Kalendarz	27

Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątogórską Różę Duchowną napisz na adres redakcji: Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ
wpłacając dobrowolna ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,
63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 10901258-14834-128-00-0
lub przysyłając przekazem pocztowym.
Redaktor naczelny *Ks. Michał Smagacz C.Or.*
Redaktor techniczny i korektor: *s.M.Glorioza Drzymała Sł.BDNP.*
Wydawca: *Księża Filipini - Święta Góra*
tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55
E-mail: sanktuarium@filipini-gostyn.poznan.pl
WEB site: www.filipini-gostyn.poznan.pl

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

Święty Filip Neri działał w Kościele w czasach wyjątkowo trudnych /1515 – 1595/. Duch Święty oddziaływał na niego w sposób nadzwyczajny, aby skutecznie mógł pracować nad reformą obyczajów i nad głębokim odrodzeniem wiary. Jego duchowość, jego oryginalność, spontaniczność, jego nauczanie, styl życia i radość jaką rozsiewał wokół siebie również dzisiaj wzbudzają sympatie oraz pragnienie poważnego stawiania czoła problemom religijnym, zachęcają do miłości Boga i do pracy dla bliźnich.

Członkowie Oratorium tak samo dzisiaj pragną być znakami miłości i obecności Ducha Świętego w Kościele Chrystusowym, jak był nim w swoich czasach Św. Filip Neri.

Oratorianin jest powołany do tego aby współczesnemu światu nieść Ewangelię z jej propozycją miłości, prostoty, radości i prawdziwej modlitwy, oddziaływać na współczesnego człowieka poprzez szeroko pojętą i rozumianą kulturę.

... a może w swej duszy słyszysz wezwanie do służby kapłańskiej lub braterskiej i pragniesz realizować ją w życiu wspólnym opartym jedynie na miłości.

Możesz się zgłosić do kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu na Świętej Górze, możesz spełnić swoje pragnienie w kapłaństwie będąc kustoszem Świętogórskiego Sanktuarium, konferencjonistą w Domu Rekolekcyjnym, misjonarzem, rekolekcjonistą w parafiach, katechetą, duszpasterzem młodzieży, służyć w duszpasterstwie specjalistycznym takim jak Apostolstwo Trzeźwości, duszpasterstwo wojskowe, podejmując pracę naukową, intelektualną.

W Świętogórskim Sanktuarium możesz służyć jako brat w zakrystii, przy furcie jako kierowca, organista i dyrygent, jako ogrodnik, przewodnik grup pielgrzymkowych.

Jeśli pragniesz realizować swoje powołanie we wspólnocie filipińskiej możesz zgłosić się do Kongregacji Oratorium w Gostyniu i uzyskasz wówczas szczegółowych informacji dotyczących realizacji twego życiowego powołania.

Zapraszamy również do udziału w rekolekcjach :

23 – 26 stycznia – dla maturzystów

9 – 12 lipca dla ministrantów lektorów

a także w dniach skupienia 6/8 kwietnia; 26/28 października

Zgłoszenia możesz kierować na adres:

Księża Filipini Głogówko 15; Święta Góra; 63 – 800 Gostyń
tel/fax (065) 572-00-14 czy E-mail: sanktuarium@filipini-gostyn.poznan.pl



„Rozważ tylko, jaki to w sercu usłyszałaś Głos, który Cię powołał do służby Najświętszej Pannie. Musiała być w tym Głosie wielka moc i świętość. kiedy zaraz, bez zwłoki pobiegłaś za Nim i świat porzuciłaś bez żalu”.

/bł. Edmund Bojanowski/

Siostry Służebniczki Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej zafascynowane prostotą i bezinteresowną służbą bliźniemu swego Założyciela bł. Edmunda Bojanowskiego pragną być darem dla całego świata, zwłaszcza dla dzieci, chorych i ubogich.

Poprzez świadectwo radosnego i autentycznego życia pomagają Chrystusowi powoływać młodych ludzi do pracy w Jego winnicy. W trosce o nowe powołania siostry organizują spotkania dla dziewcząt, dni modlitwy i refleksji oraz oazy i rekolekcje w czasie ferii zimowych i wakacji.

Dla tych dziewczęta, które chcą poznać bliżej nasze Zgromadzenie i jego dzieło podajemy adresy kontaktowe:

Dom Prowincjalny

Zgromadzenia Sióstr Służebniczek BDNP

ul. Sienkiewicza 66, 05-820 PIASTÓW k. Warszawy

lub

s. M.Karoliana Buksa

Święta Góra, Głogówko 15

63-800 GOSTYŃ

*Dziewczęta, które chcą poznać i doświadczyć miłości Boga
zapraszamy na dni skupienia i rekolekcje
do Świętogórskiego Domu Rekolekcyjnego w Gostyniu
Święta Góra, Głogówko 15, 63-800 GOSTYŃ, tel. 065 5720014.*

PODAJEMY TERMINY W ROKU 2001

*** dni skupienia dla młodzieży żeńskiej:**

6-8 kwietnia

11-13 maja

31 sierpnia - 2 września

30 listopada - 2 grudnia

23-26 stycznia 2001 - dla maturzystów

27 -30 stycznia - dla młodzieży żeńskiej

14-21 lipca - dla młodzieży żeńskiej

*** dni skupienia dla studentów:**

6-8 kwietnia

26-28 października

*** rekolekcje:**

INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

Styczeń:

Ogólno - misyjna: *Aby wychowanie świeckie i religijne pomagało usunąć w świecie wszelkie formy nietolerancji i dyskryminacji.*

Kongregacyjna: *Niech Maryja jako Przewodniczka wprowadza nas w Trzecie Tysiąclecie na drogi wiary, nadziei i miłości.*

Luty:

Ogólno - misyjna: *Aby rodzina, przyjmując Dobrą Nowinę stawała się narzędziem ewangelizacji pomagając w ten sposób czynić z ludzkości prawdziwą rodzinę narodów.*

Kongregacyjna: *Niech Maryja chroni nas przed wszelkimi gromami zła, niewiary i ludzkiej nienawiści i pomaga nam w wypełnianiu naszego apostołskiego powołania..*

Marzec:

Ogólno - misyjna: *Aby przykłady męczenników i świadków wiary, które przypominano podczas obchodów Wielkiego Jubileuszu, przyczyniły się do postępu dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego*

Kongregacyjna: *Niech Maryja stojąca pod krzyżem Chrystusa uczy nas tej wielkiej sztuki stawania na wysokości naszych chrześcijańskich zadań*